Nr 174. Kraków, 1 Sierpnia — Czwartek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadsłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytuniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Rsczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 31 lipca.

Z wytężonym wzrokiem, z bijącem sercem lecz ze spokojem wewnętrznym tyloma okupionym doświadczeniami, przypadło nam patrzeć przez rok ubiegły w wir wypadków, który bez względu czy miał doprowadzić do wojny czy znaleść pokojowe rozwiązanie, zapowiadał stanowcze zmiany, nietylko zmiany terytoryalne na Wschodzie, ale zasadnicze w porządku europejskim, w stosunku mocarstw do siebie, w prawie międzynarodowem. Daremnie byłoby w takich chwilach przypominać zdrową zresztą radę świeżo zmarłego Walentego Spektatora, który ostrzegał przed wielką, a zalecał tylko małą politykę. Niktby głosu takiego nawołującego tylko do domowych spraw i obojętnie odwracającego się od wypadków świata— niepostuchał. Z obowiązku dziennikarskiego i narodowego przypadło nam trzymać rękę na pulsie opinii kraju ażali uderza normalnie, i baczyć pilnie bez złudzeń lecz i bez zwątpienia, czy gdziekolwiek wśród tych przemian nie rozszerzy się dla nas nieco miejsca, którego nam odmawiają, lub czy nie grozi utrata i tego, jakie jeszcze nam przyznano.

Zepchnięci ze wszelkich stanowisk, pozbawieni wszelkich tytułów państwowych, nieuznani jako czynnik polityczny przez Europę, mimo tego a może dla tego właśnie w położeniu naszem potrzebujemy politycznego zmysłu i dyplomacyi więcej niż jakikolwiek inny naród. Tyle na naszą zgubę jednoczy się namiętności, i tyle z naszą przyszłością wiąże się wielkich spraw i zasad, tyle ran w organizmie narodu, którego znów stan obecny pod panowaniem rosyjskiem jest wrzodem w organizmie Europy, że stokroć większa spada odpowiedzialność na wszystkich co mają wpływ i kierownictwo w opinii naszego społeczeństwa, niżli ta jaką dźwigają sterownicy wielkich mocarstw. A odpowiedzialność ta, którą w tej cząstce jaka na nasz dziennik przypadać mogła, przyjmowaliśmy z głębokiem przejęciem, nie była tylko ujemnego znaczenia, aby w niczem niezaszkodzić, aby strzedz przed pokusami, aby niedopuszczać do niewczesnych kroków, do zgubnych działań— niemniej czuliśmy tę odpowiedzialność dodatnią, aby nic nieuronić z tego co na pożytek obrócić się może, aby skorzystać z każdej przyjaźniejszej konstelacyi, aby wyzyskać wszystko, co choćby przez analogią mogło nam posłużyć, aby wreszcie nie żebrząc przypomnieć się, nie grożąc ani protestując zaznaczyć krzywdy nieustające i zatwierdzić przyrodzone prawa. W zadaniu tem częstokroć bolesnem, najeżonem kolcami kłującemi z wewnątrz i z zewnątrz, pełnem najsprzeczniejszych komplikacyj, wystawialiśmy się zawsze raczej na te ukłucia z wewnątrz od swoich, niżli gdybyśmy mieli narazić sprawę na upokorzenia lub jakąkolwiek nową szkodę. Niezmierną teraz jednak, kiedy nam przyszło zrobić bilans położenia narodu po kryzys wschodniej, czerpiemy pociechę i otuchę. Wprawdzie w bilansie tym nie mamy do zapisania żadnego namacalnego przychodu, żadnej ulgi, żadnej rękojmi. Nieistnieliśmy dla Europy i wszyscy nas pominęli. A jednak otucha ta wzrosła, gdy obliczyliśmy się ze stanowiskiem, jakie opinia kraju zajęła we wszystkich częściach Polski. Przeciągnęły po nad naszemi głowami groźne chmury, a myśmy zostali niezachwiani; minęło jedno z przesileń europejskich, a Polacy nie dali się po raz pierwszy użyć ani za postrach, ani za narzędzie dywersyi. Żadna prowokacya nie znalazła przystępu i okazaliśmy światu, wrogom i przyjaciołom, że się szanować umiemy, żeśmy skorzystali z doświadczeń, że igrać z nami nie można, ale wcześniej lub później przyjdzie się z nami obliczyć, jako ze zdrowym żywiołem. A ta część Polski, która używa swobód, wolności i praw narodowych, dowiodła, że nie jest dla nikogo groźbą, dla nikogo niebezpieczeństwem, ani prowokacyą; lecz właśnie żywiołem dodatnim, podporą w miarę możności dla działania dodatniego i ochronnego Europy. Pokazało się, że nie stan rzeczy w Galicyi stanowi dla kogokolwiek niebezpieczeństwo, ale właśnie anormalny i potworny stan rzeczy w ziemiach polskich pod panowaniem rosyjskiem jest groźbą i niebezpieczeństwem dla dobrobytu i pokoju wszystkich bez wyjątku państw europejskich.

Umieli Polacy zachować milczenie i umieli przemówić w właściwej chwili i odpowiedniej formie. Głosy naszych posłów w Radzie państwa i w delegacyach, pismo zwane *Exposé*, które nabrało rozgłosu, wszystko to miało tyle powagi i miary, że zarazem osłaniało godność narodową i odpowiadało warunkom europejskim. Jeśli nikt się niełudził co do skutku bezpośredniego, to wątpić niegodzi się o korzystnych następstwach pośrednich tego stanowiska Polaków, tego ich milczenia i takich głosów, które niepowiększyły nienawiści prześladowców, ale musiały wywołać pewien namysł, jak już świadczy fakt, że kiedy wszystkie dzienniki europejskie niewyjąwszy niemieckich, sympatycznie, z uznaniem, bez szyderstwa wspomniały o głosie Polaków, jedne tylko dzienniki rosyjskie zupełnem pokryły go milczeniem....

Jakiem jest położenie narodu po prowizorycznem czy stałem rozwikłaniu kwestyi wschodniéj, wskazał już nasz dziennik i powiedział jakie modyfikacye w warunkach naszego narodowego bytu zaszły, i jakiego te zmiany wymagają nadal kieruku. Iść nam należy dalej, tylko śmieléj i pewniéj a wytrwale, po tych samych torach, na jakie wstąpiliśmy od lat kilkunastu, a na które nie pozostały bez wpływu dokonane przeobrażenia otwierając przed nami znowu ważne nowe zadania. W stosunku do monarchii rakuskiéj, okazaliśmy raz jeszcze, że ten sojusz, jakiśmy zawarli, nie jest przemijającym, że niechwyciliśmy się tego sztandaru w braku innego jak tonący brzytwy, ale że stoimy przy nim wiernie i trzymamy się go wśród burz jak żeglarz masztu. Ogólnie uznanym a nawet przez N. Pana jawnie stwierdzonym był przeważny udział w ugodzie wewnętrznéj, delegacyi polskiéj. Obok téj zasługi, która nam będzie porachowaną, możemy dziś wskazać, że Polacy wobec europejskich zawikłań nie schodzą z tego toru, trzymają się ściśle tego programu, jaki im wskazują zadania austryacko-polskie. Oceni to monarcha, ale ocenić także winni politycy i mężowie stanu austryaccy, że jest naród w środku Europy co w niczem nie chce stanąć w sprzeczności z interesami monarchii, szanujący prawa narodów, że jest żywioł, który równoważyć może prądy wprawdzie nurtujące gwałtownie ale nieokreślone panslawizmu, że Polacy składają przed Europą świadectwo tych swobód jakich używają pod berłem Habsburgów, a jednak ci Polacy nieskorzy do łączenia się z bezwzględnością i pomiataniem praw innych, nie są siłą odpychającą ale przyciągającą dla państwa, które rozwijać się na przyszłość może nietylko uznaniem ale i rozwijaniem samodzielności ludów i słusznem pogodzeniem praw z interesami. Dziś bardziéj niż kiedykolwiek idea polska występuje jako antiteza asymiliacyi i centralizacyi, występuje ona tak w Austryi, jak w pośród świata słowiańskiego, co więcéj od zmiany systemu wobec Polaków zawisł zwrot w samejże Rosyi. Panslawizm nie został rozbrojony ani pokonany, jakeśmy to już szczegółowo wykazali, ale zaprzeczyć się nieda, że został mocno skompromitowany, jako system wewnętrzny, i jako agitacya zagraniczna. Ale panslawizm działa wewnątrz i zewnątrz Rosyi rewolucyjnie, idea polska objawia się organicznie czy to sama w sobie, czy w stosunku do innych ludów pobratymczych.

Na tych drogach tylko organicznych postępować nam daléj potrzeba, a więc wejść przedewszystkiem w głąb siebie, zapełniać własne niedostatki, porządkować, odbudowywać, stawiać. Mała tylko polityka rozumnie i szeroko pojęta może sprawić, że wielka polityka, która dziś nic o nas nie chce wiedzieć, niebawem z nami znów rachować się będzie musiała. Potrzeba nam zbadać grunt na którym stoimy, obliczyć wewnętrzne aktywa i pasywa z ostatnich czasów, oglądnąć warsztaty pracy narodowéj i materyał jaki mamy w ręku. Niebezpieczeństwa i pokusy zewnętrzne odparliśmy zwycięsko, ale są niebezpieczeństwa wewnętrzne, które nas łatwo pozbawić mogą podstawy, i doprowadzić do bankructwa. Zwracamy znów jakeśmy to już powiedzieli myśl od kwestyj europejskich do stosunków domowych i społecznych, w nich bowiem leży rękojmia przyszłości.

Otrzymujemy z poważnego źródła następujące uwagi:

ZAMACHY BERLINSKIE.

Zbrodnicze zamachy na życie cesarza Wilhelma wymierzone, które cały świat w zdumienie wprawiły, teraz dopiero można jakośkolwiek ocenić, kiedy proces jednego przynajmniej z skrytobójców został już skazaniem zbrodniarza na śmierć, zakończony. Zeznania bowiem Hödla i rozprawy publiczne, chociaż w streszczeniu tylko przez dzienniki podane nie zdołają zupełnie rzeczy wyjaśnić, naprowadzają jednak na domysły mniej więcej pewne.

Nie będziemy się tu zapuszczać w psychologiczne roztrząsania usposobienia duszy obydwóch zbrodniarzy, bo zbywa nam zupełnie na potrzebnych do tego materyałach; zeznania bowiem jednego z nich, i to z streszczonych tylko relacyj dzienników czerpane, bez słyszenia żywego głosu, bez widzenia twarzy i czytania w jej rysach, nie tworzą dostatecznej podstawy do wyciągnienia pewnych w tej mierze wniosków. Jedno tylko niezdaje się ulegać żadnej wątpliwości, t. j. że w obydwóch przypadkach jest oczywisty brak wszelkiej pobudki do spełnienia tak okropnego czynu. Te pobudki z pewnością są, bo być muszą, tego wymaga nieubłagana konieczność logiczna. Brak zatem ten naprowadza widocznie na domysł, że obaj zbrodniarze z wyjawieniem pobudki się tają, a powód tajenia nie mniej jest jasnym, t. j. że wyjawieniem pobudki nie chcą zdradzić, a tem samem udaremnić planów i celów, do których dążą sami i ci, co do nich należą. Ta okoliczność każe się domyślać, że istnieje ukryta ręka kierująca temi zamachami, czyli, że istnieje tajny spisek, który misyonarzy swoich w takich celach wyprawia. Mylą się przeto niewątpliwie te dzienniki, które z dziwacznych zeznań Hödla wnioskują, że jest pomięszanych zmysłów. W odpowiedziach bowiem jego przebija się widocznie udawanie głupiego. A to właśnie, czego rząd nie wie i czego dociec nie może, bardziej go niepokoi i zatrważa, niż same wypadki okropne.

W wyższym pewno stopniu, niż rząd, zaniepokojona jest dynastya ową tajemniczością, która te zbrodnie otacza i każe się obawiać, że to nie koniec. A cóż tu mówić o „gründerach", którzy pod skrzydłem opieki rządu wyzyskiwali miliardy francuskie i prócz tego puszczali się na jawne wycieczki łupieskie przeciw dobrodusznej publiczności, którzy swoich drogo opłacanych agentów utrzymywali w parlamencie, w Izbach obydwóch, w ministerstwach i we wszystkich niemal dykasteryach, przy boku nawet króla, aby takie ukuć ustawy i prawa, któreby im dozwalały rabować publiczność, a w razie niebezpieczeństwa, zostawiały furtkę do ujścia kary. Każdy z tych wielkich przywódców „gründerskich", który często rozpoczynał karyerę od małego burmistrza lub radcy tajnego, co już opuścił służbę publiczną, albo za pozwoleniem zwierzchności w niej jeszcze pozostawał, a w kilka lat stał się milionowym panem i kilkakrotnie w ciągu tego czasu ocierał się o dom karny, jak się jeden z znakomitych publicystów niemieckich wyraża, drży dziś ze strachu, bo się lęka, że te przerażające wypadki mogą być tylko zapowiedzią strasznego odwetu za popełnione na uboższej ludności wielkie krzywdy. Przysłowie mówi: „na złodzieju czapka gore". Urzędników, którzy tej korrupcyi zalewającej zamożniejsze szczególnie klasy ludności służyli, przejmują te same uczucia trwogi. Reszta zaś ludności posiadającej jakie takie mienie, lęka się w tej niepewności utracić to, co uczciwie nabyła, bo wie, że w przewrocie stosunków społecznych i niewinny za winnego cierpieć musi. Oto złe sumienie, obawa straszliwej pomsty w jednych i drugich, bojaźń utraty mienia i posad w trzecich, są najgłówniejszemi powodami hałaśliwego i demonstracyjnego oburzania się na te zbrodnie i manifestowania gorącego nad miarę przywiązania do Cesarza i jego dynastyi. Bo kto sam w zbrodniach brodził, tysiące ludzi z mienia obdzierał i na śmierć głodową skazywał, kto obojętnem okiem patrzał na publiczne zgromadzenia do trzech tysięcy ludzi liczące, jednogłośnie wykrzykujące „że niemasz Boga", na zgromadzenia kobiet, prawdziwych jędz w postaci niewieściej, które żądały, aby ich dzieci nie uczono religii, tego nie przeraża okropność zbrodni, ale obawa straszliwego odwetu.

Gdyby bowiem przywiązanie do Cesarza i jego domu tak było szczerem i powszechnem, jak to dzienniki, a zwłaszcza liberalne wykrzykiwały i wykrzykują, zkądżeby się było wzięło tyle oskarżeń, procesów i kar wymierzonych za obrazę majestatu? Nie masz prawie kącika w całem Cesarstwie Niemieckiem, w którymby się nie były gradem posypały kary na tych, którzy żałowali że Hödel i Nobiling źle celowali i cesarza na miejscu nie zabili. Do początku lipca, a zatem w ciągu prawie jednego miesiąca, została podług obliczeń niektórych dzienników skazanych 486 osób, razem na 666 lat więzienia. A do dnia dzisiejszego ileż już musi być wyroków i lat więzienia? W procesie wytoczonym o tęż zbrodnię pewnemu stenografowi Kasseboehmerowi w Berlinie dnia 13 lipca, żali się na to naczelny prokurator w te słowa: „W rzeczy samej jest to hańbą, że w chwili, w której wszędzie w kraju, a nawet i za granicą, podnosi się krzyk oburzenia na te zamachy, po całym kraju znajdują się ludzie, którzy jawnie swój żal wypowiadają z powodu, że cesarz nie został na miejscu zabity". Czyż pan Tessendorff nie jest wiarogodnym świadkiem? Cóż to za stan moralny kraju, który niedawno nazwano: „Cesarstwem bojaźni Bożej i pobożnych obyczajów". A któż się najwięcej odkazuje tem przywiązaniem? Kto najsroższej dopomina się zemsty na socyalnych demokratach, wszelkie przeciw nim gwałtowne środki pochwala i dziś już zarobku i utrzymania ich pozbawia? Otóż znowu na czele stoją znani Krezusi łupiescy. Strach bowiem nie jest dobrym doradcą.

Na czyjeż to życie godzą ci spiskowcy z taką zaciętością? Na życie tego cesarza, który najgorętsze życzenia Niemców, najsłodsze ich marzenia, za które dawniej wielu z nich znosiło więzienia, kajdany i śmierć, w sposób nadspodziewanie świetny spełnił i zwycięstwami swemi, blaskiem sławy, cały naród okrył. Tej zbrodni nie dopuszczają się Francuzi przez niego upokorzeni, nie Polacy przez jego rząd ciężko trapieni, nie katolicy srogo prześladowani, ale rodowici Niemcy, protestanci, kosztem Francuzów, Polaków i katolików wynoszeni, bogaceni i pieszczeni. Zkądże taka niewdzięczność w znacznej części ludności niemieckiej, protestanckiej? Czemże sobie cesarz Wilhelm na tę nienawiść, na tę nieprzebłaganą zawziętość zasłużył? Jakież są, jakież mogą być źródła tak zastraszającego zepsucia moralnego wielkiej części ludności Niemiec? Ostatnie pytanie jest niewątpliwe najciekawsze.

Nim jednakże nasze spostrzeżenia w tym względzie wypowiemy, nie od rzeczy będzie, zwrócić uwagę na okoliczności czasu, w którym te zamachy spełnione zostały. Dnia 11 maja pierwszy, nieszkodliwy padł wystrzał na cesarza Wilhelma. Była to przestroga od Boga, jak gdyby kto zawołał: *Nunc intelligite reges!* W tym samym prawie dniu okręt „cesarz Wilhelm" zatopił przy brzegach Wielkiej Brytanii wśród pogody i ciszy morskiej „Wielkiego Elektora" Brandeburskiego, założyciela potęgi pruskiej i sam się tak uszkodził, iż się dłużej na morzu utrzymać nie zdołał. Trzysta wyćwiczonych już marynarzy padło tej katastrofy ofiarą. Drugi wystrzał, który sędziwemu Cesarzowi ciężkie zadał rany, padł 2 czerwca. Te dwa miesiące maj i czerwiec będą w historyi żywota cesarza Wilhelma fatalną stanowić epokę. W tych to właśnie miesiącach sankcyonował Cesarz najdotkliwsze dla sumień katolickich i przeciwne dogmatom kościoła katolickiego ustawy, jednem słowem wypowiedział ośmiu milionom katolików mieszkającym w Królestwie Pruskiem, a czternastu milionom mieszkańców Cesarstwa Niemieckiego wojnę religijną na śmierć i życie. Jakoż dnia 11 maja 1873 r. sankcyonował okropną dla Kościoła katolickiego w Prusach ustawę „o kształceniu kapłanów i udzielaniu posad duchownych," na mocy której wszyscy biskupi całej monarchii i kilkuset duchownych katolickich z swego mienia najpierw obdarci, a potem do więzienia wtrąceni zostali; dnia 12 maja tegoż samego roku

Część literacko-artystyczna.

Wycieczka do Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Był to jeden z tych dni chłodnych, a pogodnych, w jakie obfituje tegoroczne lato, a które zdają się wyzywać najbardziej nieskorych do ruchu na wycieczki wiejskie, spacery, przejażdżki. Wśród grona przejezdnych, zwiedzających Kraków i jego okolice, gdy już z kolei odbyły się zwykłe wyprawy do Wieliczki, Bielan, Mnikowa, Tenczyna, a nawet Pieskowej Skały i Ojcowa — ktoś zaproponował: jedźmy do Kalwaryi Zebrzydowskiej. Wprawdzie to miejsce mniej przez turystów, więcej zaś przez tłumy pielgrzymującego ludu zwiedzane — projekt przyjęty został jednogłośnie. Starsze panie, matki przewodniczące niekiedy z musu ekspedycyom i zwykle wyszukujące przeszkody i objekcye, tym razem zgodziły się tem chętniej, że projekt wzbudził intencye pobożne. Jedna z matek, której jedynak co dopiero przebył tę gorącą łaźnię, która się zowie egzaminem dojrzałości, pragnęła podziękować w cudownem miejscu za tę ciężką chłopca przeprawę odbytą zwycięsko; inna otoczona wianuszkiem z trzech pięknych córek miała może w myśli inne śluby i błagalne intencye. Czy i panienki niemiały swych tajnych intencyj — niewiemy, ale to pewna, że przyklasnęły oburącz na tę propozycyą pół-pielgrzymki, a pół-wycieczki.

Kilkoma powozami o świcie wyruszyło grono naszych znajomych, nie bez przyborów i zasobów żywności w koszykach. Piszącemu jako wnioskodawcy i stałemu ciceronowi owego grona turystów, wymówić się od wyprawy było nie podobna, jakkolwiek kilkakrotnie zwiedzał już Kalwaryę i znał ją dokładnie, jak wszyscy Krakowianie, jak większość naszych czytelników. Uwolnijmy ich przeto od opisu miejsc wprawdzie zawsze nowych malowniczością położenia, urokiem wspomnień dawnych i temi nieprzerwanemi objawami zawsze równie gorącej wiary naszego ludu. Dziś oczekują nasi czytelnicy nie bez słusznej może niecierpliwości sprawozdań z Wystawy paryskiej, spóźnionych z powodu choroby naszego współpracownika — zanim rozpoczęta serya listów na nowo się nawiąże, nieśmielibyśmy zwracać ich uwagę na to, co tak bliskie, co powszechnie znane. Pominiemy więc i wesołą wyprawę, wśród której zwyczajem pielgrzymów kilka pieśni odśpiewano pobożnych, gdy młodzież pod górę mogilańską wysiadła z powozów, i te okrzyki zachwytu na widok góry kalwaryjskiej, co zdaje się rozmawiać z ruinami zamku Lanckorony o dawnych panach i fundatorach, którzy się gnieździli tak wysoko, by okiem ogarnąć szeroki widnokrąg nie na to, aby jak niemieccy raubrittery napadać przejezdnych, lecz, aby trzymać straż nad wioskami i kraju obszarem, czy zkądkolwiek niezagraża mu jakaś wraża napaść. Nie zachodniego to feudalizmu ślady, ale wyższego odeń chrześcijańskiego rycerstwa w Polsce zabytki, co spoglądają tak dumnie, na dzisiejsze nasze osady i dwory tulące się po dolinach, i tak górują majestatem natury i majestatem wspomnienia nad obecną społecznością zniwelowaną, wśród której nikt już nielubi się wspinać na takie niedostępne szczyty, jak góra Lanckorony, bo niewygodnieby tam było zamieszkać. Lecz jeźli ci co stali wysoko w narodzie stawiali zamki na takich wyniosłościach, to umieli wybierać niemniej majestatyczne wzgórza na przybytki Bogu. Zamki obronne strzegły tej krainy, a świątynie i klasztory błogosławiły jej z wyżyn takich jak Bielany, Kalwarya.

Płynęły też obficie łaski z tych wyżyn i garnął się do nich lud tym szlakiem, jakim dąży do dziś dnia — choć zamki fundatorów w ruinach, ich kości w grobowcach w rozsypce, ich portrety nawet nieposzanowane, barbarzyńskiego odnowienia padają ofiarą.

Kraków tak blisko, a w nim artystów i uczonych roje — słyszymy ciągle o poszukiwaniach najstarszych zabytków, o rozkopywaniu mogił i kurchanów, o szacownych projektach, umiejętnych restauracyach — dla czegóż tylko Kalwarya Zebrzydowską uległa zapomnieniu? Przed kilkoma laty jeszcześmy oglądali szereg portretów Zebrzydowskich, Lubomirskich, Czartoryskich w krużgankach Klasztoru bernardyńskiego. Niezdawały się one zdradzać pędzla jakichś mistrzów, ale był to zbiór niezmiernie cenny ze względu historycznego. Poważnie, uroczyście spoglądały z tych poczerniałych płócien postacie w deljach i w robronach, a czuć było, że były wiernie oddane, bo miały charakter swojego czasu zarówno w wyrazach, postawach, jak strojach. Z jakiemże przerażeniem ujrzeliśmy tym razem tych senatorów i te matrony przebrane po nowoczesnemu. Na twarzach pełnych powagi zakwitł rumieniec i bielidło, w oczach co spoglądały tak surowo i w ustach co zdawały się jeszcze odmawiać pacierze, malarz, który w najlepszej może intencyi wziął się do restauracyi, a raczej przemalowania, upodobał sobie rozlać jakiś uśmiech słodki, co starł charakter wszystkich fizyonomij na jedną modłę. Senatorów przybrał w jaskrawe szaty, matronom powdziewał stroje elegantek z małego miasteczka o barwach buraczkowych, papuzich, seledynowych, różanych, błękitnych, ale w odcieniach tak rażących, jak dziś wynajdywane przez paryskich krawców kolory. Kolorytowi odpowiada także i rysunek tej nieszczęsnej naprawki i odnowy.

Czyliż z tego mamy czynić zarzut Zgromadzeniu Ojców Bernardynów i braciszkowi, który do nazwiska polskiego przybrał sobie dodatek z brzmieniem włoskiem — kiedy niewątpliwie intencya tu była jak najlepszą. Zrzucać winę, na tych, którzy mają strzedz i doradzać, nieodważylibyśmy się, bo znamy gorliwość tych komu z urzędu przypada to zadanie. Zapewne rzecz stała się nagle, bez zawiadomienia konserwatora, który policyi nie może utrzymać w całej części kraju.

Wołamy jednak z ostrzeżeniem: bo jeszcze w kaplicy powyżej klasztoru, gdzie stacya z III. upadkiem Chrystusa Pana znajdują się cztery obrazy, jedyny podobno zabytek po Lexyckim, którego imieniem słusznie katalogi malarzy polskich zapełniają próżnię jaką przedstawia historya malarstwa w Polsce w XVII stuleciu. Obrazy te mają wysoką artystyczną wartość i wymagałyby reprodukcyi w kopiach, jako dowodu, że malarstwo religijne miało swego reprezentanta wśród Polaków, i to miary niezwykłej. Lexycki nawet w porównaniu z obcymi miałby jeszcze niepoślednie miejsce. Obraz jego przybicia do krzyża odznacza się orginalnością pojęcia, uwydatnieniem różnicy w traktowaniu ciała pomiędzy Zbawicielem a dwoma łotrami. W obrazie w pośrodku ta sama różnica uwydatnia nam najwyższą duchowność i boskość w Chrystusie, co na krzyżu tak lekko zawisł, wyciągnął ramiona i głowę tylko ku grzesznej pochylił ludzkości, kiedy dwaj jego towarzysze męki zawiśli całym ciężarem ciała, a jednak znać, że jeden z nich dziś jeszcze będzie odkupionym, bo z wiarą zwrócił głowę ku Chrystusowi, a drugi kona wśród konwulsyjnych ruchów z wyrazem potępienia.

Jak opieki wymagają zabytki artystyczne w Kalwaryi, a do nich zaliczylibyśmy bogate ubiory kościelne, haftowane ręką dawnych matron, a dziś noszące ślady późniejszych naprawek, tak grobowce pod kościołem wołają o ratunek, o uporządkowanie. Wstąpiwszy do grobowca, gdzie leżą Zebrzydowscy i Czartoryscy chodzi się po odłamach trumien, czaszkach, piszczelach i kawałkach ubrania rozrzuconego po wilgotnym lochu. Zebrzydowskich już nie stało, a Czartoryscy z linii księcia Stolnika litewskiego nie zostawili po mieczu potomków. Niewątpimy jednak, że do powinowactwa chętnie przyznają się i dalsi, aby kości uchronić od poniewierki.

Na tej wzmiance przerywamy naszą relacyę. Nie będziemy prowadzić czytelników na tak zwane dróżki kalwaryjskie, które stanowią jak wiadomo wierną kopię prawdziwej Kalwaryi jerozolimskiej. Kilkadziesiąt kaplic i kościołków, upamiętniających czternaście stacyi męki i wiele innych chwil z życia Chrystusa i Matki Boskiej, stanowią miejsca obchodów corocznie dla kompanii ludu krakowskiego, z pod Karpat, i ze Szląska. Do stacyi 3-go upadku, gdzie obrazy Lexyckiego, jest w zwyczaju pielgrzymów wynosić pod stromą górę kamień — z kamieni tych już powstały barykady utrudniające coraz więcej przystęp, ale będące wzruszającem świadectwem tej wiary naszego ludu, co tak pojmuje drogę zbawienia i idzie za Chrystusem dźwigając kamienie.

ustawę „o władzy dyscyplinarnej kościelnej i założeniu królewskiego trybunału dla spraw kościelnych,“ na mocy której wszyscy biskupi Prus prócz trzech i wielu kapłanów z posad swoich duchownych wyrzucono, a nawet za granicę wypędzono; dnia 13 maja t. r. „o ograniczeniu prawa używania przez władzę duchowną kar kościelnych,“ na mocy której wielu biskupów zostało ukaranych grzywnami i resp. więzieniem, a nawet kilku kapłanów za odmówienie w konfesyonale absolucyi; dnia 14 maja t. r. ustawę „o wystąpieniu z kościoła,“ przez którą uświęcona została zasada, że obywatel kraju żadnej nie potrzebuje mieć religii. Ustawa ta więcej wyrządziła szkody protestantyzmowi, niż kościołowi katolickiemu. Dnia 20 maja 1874 r. sankcyonował ustawę „o zarządzie wakujących biskupstw katolickich,“ która oddaje w ręce królewskich komisarzy majątki i instytucye dyecezalne, a co w niej bezprzykładnem, prowokuje lud katolicki do rewolty przeciw Kościołowi upoważniając go do powoływania sobie na pasterzy kapłanów przez siebie wybranych; dnia 21 maja 1874 r. ustawę „zawierającą deklaracyę i uzupełnienie ustawy z dnia 11 maja 1873 r.“, na mocy której wielką liczbę kapłanów karano grzywnami lub więzieniem za sprawowanie jakichkolwiek funkcyj kapłańskich na odpustach, a nawet za odprawienie czytanej mszy św.; dnia 4 maja 1874 r. ustawę „o bannicyi,“ na mocy której wszystkich niemal biskupów i wielu kapłanów najpierw z prowincyj, a potem i z kraju, jak złoczyńców przypędzono, podczas gdy Barabasze, którzy teraz tak okropnie dokazują, najobszerniejszej używali wolności; dnia 31 maja 1875 r. ustawę „o zakonach i podobnych do nich kongregacyach duchownych kościoła katolickiego,“ na mocy której wszystkie zakony i zgromadzenia duchowne, jak zapowietrzone istoty z kraju wyrzucono, z których pięć Franciszkanek w przeprawie do Ameryki nad brzegami Anglii zatonęło.

To są okrucieństwa sankcyonowane w maju. Dnia zaś 18 czerwca 1875 r. sankcyonował Cesarz ustawę „o zniesieniu artykułów 15, 16 i 18 konstytucyi pruskiej,“ która katolików w Prusach mieszkających ostatniej rękojmi prawnej pozbawiła; dnia 20 czerwca 1875 r. ustawę „o zarządzie majątku kościelnego,“ której było zadaniem, Kościół katolicki zdemokratyzować w najgorszem znaczeniu tego wyrazu. Jedna tylko z najohydniejszych i najokrutniejszych tego rodzaju ustaw „o zatrzymaniu dochodów przynależnych biskupstwom i kapłanom“ była sankcyonowana dnia 22 kwietnia 1875 r. Dokończenie i uzupełnienie akcyi rozpoczętej w maju nastąpiło w Czerwcu.

Czy to przypadek czy to zrządzenie, niech każdy sądzi, jak mu się podoba, ale w każdym razie jest rzeczą uderzającą, że w rocznicę wypowiedzianej przez Prusy Kościołowi czyli Bogu wojny, zaczyna gasnąć gwiazda ich powodzenia i ciężka ogarniać niemoc. Komuż jeszcze dziś tak imponuje ich potęga, jak imponowała przed majem i czerwcem? Czyż się tu mimowolnie nie nasuwa myśli ów „mały kamyczek,“ który spadając kruszy potężny kolos? Za to wyrażenie obsypali Niemcy niesłychanemi obelgami ś. p. Piusa IX.

Chociażby zatem rząd niemiecki, a w szczególności pruski żadnych innych zamachów przeciw religii chrześciańskiej nie był przedsięwziął, prócz okrutnych i barbarzyńskich ustaw wyżej przytoczonych, a już przecież poprzedziła je ustawa z grudnia 1871 r. zamykająca usta duchownym na ambonie, tudzież ustawa z marca 1872 r. odejmująca duchowieństwu dozór nad szkółkami elementarnemi, nareszcie swawolna ustawa z lipca 1872 r. przeciw OO. Jezuitom, jakiegoż się mógł spodziewać plonu z takiego zasiewu? Czyż dzikie i kolące ciernie mogą przynieść owoc szlachetny? Czyż rząd pruski łudził się urojeniem, że można wywracać, niszczyć i deptać prawa, zasady, a nawet i dogmata kościoła katolickiego bez naruszenia zasad i prawd chrześciańskich w ogólności, a nawet praw przyrodzonych? Jakże można było sobie marzyć, że podkopaniem i osłabieniem Kościoła katolickiego podniesie i wzmocni się protestantyzm? Czemże bowiem były i są te ułamki i okruchy Chrystyanizmu wszelkich sekt w porównaniu z całą pełnią, z całym systemem prawd objawionych, jak je Kościół katolicki przechowuje? Jakże tedy można chcieć ratować te wyniesione z Kościoła katolickiego szczątki wywracając całą budowę? Dziś pokazało się już jasno, że szczątki prawd chrześciańskich w sektach protestanckich pozostałe rozsypały się przez tę politykę rządu na atomy, a fundamentów kościoła katolickiego herkulesowe siły ruszyć nie mogą. Czyż się jeszcze dotąd rządowi pruskiemu oczy nie otworzyły? Owoce, które tak skwapliwie siali, wcześnie zaczynają dojrzewać. Mówię zaczynają, bo te pojedyńcze objawy przez lata zaszczepionej trucizny, dowodzą, że się przyjęła, że wreszcie nie pojedyńczo wystąpi na jaw.

Wyżej wymienione ustawy są tylko wyrazem ogólnego ducha anti-chrześciańskiego, z jakim od dawna z wyjątkiem panowania Fryderyka Wilhelma IV rządzono. Od ministra do woźnego mógł tylko brat mason urząd publiczny piastować. Duch ten tłumiono tylko dla ważnych względów politycznych, które trzeba było koniecznie uszanować. Ale, skoro te zapory dwiema wojnami pomyślnemi przełamane zostały, wystąpił na jaw w całym majestacie grozy i cynizmu, jaki tylko w czasach wielkiej rewolucyi francuskiej można było widzieć. Wszystkie lepsze i szlachetniejsze żywioły organizmu administracyjnego, sądownictwa i szkół, które nie chciały uderzyć czołem przed bałwanem wszechwładnego państwa i jemu z zaparciem się Boga i sumienia samemu służyć, zostały usunięte na bok, aby nie stały na przeszkodzie rozpoczętemu tępieniu religii chrześbiańskiej. Począwszy od ministrów aż do landratów i żandarmów usunięto każdego, kto nie okazał gotowości do tej wojny lub gorliwości w jej prowadzeniu. Przed tym złotym cielcem upadły na kolana nauka i umiejętność i torowały drogi tryumfalnemu pochodowi nowego bóstwa lub wobec faktu dokonanego wielkości tego bóstwa dowodziły z „konieczności historycznej“. Niedowiarkami poobsadzano najwyższe i najwięcej mające wpływu urzędy, a dzieciom Izraela otworzono nowe drogi do łupienia ludu i poszczuto ich szczególnie na „ultramontanów“, a przytem i na ortodoksów protestanckich.

A prasa jakie miała zadanie? „Fundusz gadzinowy“ poruszył piór tysiące, które jadem zaprawione, czerniły i bezcześciły wszystko, co tylko dotąd ludowi chrześciańskiemu, a zwłaszcza katolickiemu, było jeszcze drogiem i świętem. Pierwsze zaś do tego dawały hasło dzienniki urzędowe i półurzędowe. Nie masz dogmatu chrześciańskiego, nie masz instytucyi kościelnej, którejby nie wydrwiono, nie sponiewierano i błotem nie obrzucono, a najbardziej odznaczały się w tem obrzydliwem rzemiośle pisma przez żydów redagowane. Wspomnijmy tylko ś. p. Piusa IX. Jakiemiż to obelgami tę wielką i świętą postać Papieża obsypywano! A to wszystko działo się bezkarnie, jak gdyby na obronę tych świętości nie było prawa, nie było prokuratora, ani sądu. Co więcej, jeden z prokuratorów w procesie wytoczonym Xu kan. Kurowskiemu wśród publicznych rozpraw odgrywał rolę na kształt Juliana Apostaty, proroka anti-chrześciańskiego, oświadczając, „że najdalej za lat trzydzieści już żadnego kościoła nie będzie i każdy człowiek sam sobie w sercu swojem ołtarz zbuduje“. Raz tylko jeden, o ile sobie przypominam, został żyd, zdaje mi się niejakiś Landau, dwoma tygodniami więzienia za publiczne bluźnierstwo Trójcy Przenajświętszej ukarany w chwili, w której inny obwiniony za „obrazę“ Bismarka na sześć miesięcy więzienia został skazany. Pisma zaś katolickie, jak: *Kuryer Poznański*, *Germania*, *Reichszeitung*, i w. i., które prawd chrześciańskich przeciw tym napaściom broniły, ciągle były trapione karami pieniężnemi i więzieniem ich redaktorów tak, iż wreszcie nie było innego środka, jak nająć sobie redaktorów z imienia, którzyby mieli czas odsiadywać kary.

Jak ustawę prasową, tak samo wykonywano ustawę o stowarzyszeniach. Wszelkie stowarzyszenia, zgromadzenia, jawnie i publicznie wyrzekające się Boga, religii w ogólności, bezbożne mowy wzywające do odstępstwa od religii chrześciańskiej, nawet przez kobiety miewane, miały w obrębie prawa miejsce; *tingeltangle*, stowarzyszenia śpiewaków, „błaznów“ (*Narrenverein*) z śpiewem, hałasem i krzykiem, mogły po wszystkich ulicach z chorągwiami procesyonalnie chodzić bez tamowania komunikacyi — na to nie było ani policyi, ani prokuratora. Ale stowarzyszenia młodzieży, czeladzi katolickiej, zawiązane w celu chronienia się od złego, a ćwiczenia w dobrem, pod dozorem i kierunkiem przykładnych profesorów i duchownych zostające, uważano za niebezpieczne, ścigano i rozwięzywano; procesye pobożnego ludu, pielgrzymki nowe i od wieków już odprawiane, zaczęły „tamować komunikacye“, zawadzać policyi, zaczęto je trapić pociąganiem do odpowiedzialności przywódców, zakazami, procesami i karami pieniężnemi. Dość tu wspomnieć Kevelar nad granicą holenderską, Morpingen nad granicą francuską, Gierczwałd i procesye Bożego Ciała w Poznaniu i t. d. Jednem słowem, gdzie tylko iskierka religii publicznie zabłysła, gaszono i przytłumiano ją gwałtem, bo ją ogłoszono za niebezpieczną dla cesarstwa niemieckiego.

(Dokończenie nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Warszawa 22 lipca.

Nadaremnie od czasu traktatu berlińskiego i konwencyi angielsko tureckiej, nadstawialiśmy ucha w Warszawie na wieści pochodzące ze sfer rządowych z Petersburga chcąc wyrozumieć, jaką będzie wobec faktów tej doniosłości polityka rządu rosyjskiego. Głuche dotychczas panuje milczenie, niczem się nie zdradzają zamiary rządu. Jest to rzecz zresztą zupełnie naturalna; wyczekiwanie chwilowe jest następstwem koniecznem wypadków, które jakby maczugą w łeb uderzyły kolos. Ale jeżeli dotychczas nie oznaczono postawy, jaką rząd przybierze, to odurzenie ogólne społeczności rosyjskiej, skutek upojenia nadmiarem trunków samochwały i buty, daje się spostrzegać w organach prasy. Zatacza się ona przy niesłychanej wielomowności z jednej w drugą ostateczność, to jest od pogróżek do rezygnacyi. Odzywają się także często głosy rekryminacyj przeciw niedawnym koryfeuszom narodu i opinia publiczna w Rosyi zwycięzkiej przechodzi przez ten sam proces psychiczny, przez jaki przechodziły zawsze pobite narody. Nie można wszakże nie zwrócić uwagi na piorunujący, górujący nad całą strwożoną, zawiedzioną gawiedzią głos Aksakowa, który wierny sztandarowi panslawizmu, w mowie w Moskwie wypowiedzianej zbeszcześcił dyplomacyę i mężów stanu rosyjskich. Dozwolenie podnoszenia głosu tak namiętnie zapamiętałego, na który odważyć się mógł tylko człowiek mający jak Aksakow, stosunki w najwyższych dworskich sferach, w pierwszej chwili nas przeraziło. Żaden bowiem rząd w Europie nie dozwoliłby prywatnej osobie prowadzenia w ten sposób, na własną rękę agitacyi politycznej, gdyby ta nie odpowiadała jego celom. Możnaby zatem przypuszczać, że Aksakow mówi w duchu polityki rządu. Po namyśle przyszliśmy wszakże do wniosku, że dopuszczenie tego wybryku nie dowodzi, by rząd miał ciągle na myśli podtrzymywanie sztandaru panslawizmu, ale dowodzi, że rząd nie jest jeszcze pewien dróg, któremi mu wypadnie kroczyć i nie chce zrywać ostatecznie z partyą, której w całej sprawie Wschodu dał się powodować i na której wspierać się uzna może potrzebę. Przed trzechtygodniowym zresztą terminem, zastrzeżonym do ratyfikacyi traktatu berlińskiego, zapewne rząd rosyjski nie zdradzi się ze swemi zamiarami.

U nas w Warszawie nie doznaliśmy rozczarowania co do kongresu, bo od pierwszej chwili zaufania nie mieliśmy, by tenże do stanowczego załatwienia kwestyi wziąść się umiał i zechciał; ale nas smutek ogarnął, nie spodziewaliśmy się bowiem, by duch pozytywizmu był do tego stopnia opanował reprezentantów rządów, „by siła po nad prawem“, wpisaną była jakby ostatecznie do prawa międzynarodowego. To też zdaje się nam, że owe 64 paragrafy są jakby krwią pisane i przewidujemy, że strumienie krwi z nich wytrysną. My Polacy, w naszym zakątku, będącym czasowo po za obrębem wielkich toczących się kwestyj, nie powołani do odegrania w nich roli, będziemy się starali tak jak dotychczas bronić zasad wprost przeciwnych tym, na których kongres porządek w Bałkanie i pokój w Europie zbudować myślał, uznając jedynie prawa narodowe i samodzielności ludów częściowo w tym traktacie przyznane.

Walka, jaką nam wypadnie staczać wewnątrz, jasno nam przed oczyma stoi. W obecnej chwili obraz jej przedmiotowy, wstrzemięźliwy i umiarkowany, przedstawiło z powodu kongresu napisane *Exposé*, to też widocznie i słusznie, nie było ono wyrachowanem na zewnątrz, nie było odwołaniem się do kongresu, ale szkicem zadań naszych w przyszłości, nędz i niesprawiedliwości, którym w teraźniejszości ulegamy. Nie rościmy sobie wcale tytułu do rozbioru zapadłych na kongresie decyzyj, nie możemy wszakże pominąć jednej uwagi, jaka się nam nastręczyła przy odczytaniu sprawozdania pełnomocników angielskich przed parlamentem. Opisując oni ograniczenie nowej Bułgaryi, nacisk pewien położyli na to, że w celu zmniejszenia o ile można wpływu rosyjskiego na nowe państwo, uszczuplili znacznie wybrzeże tegoż nad morzem Czarnem, a tem samem możność przystępu Rosyi. Nowy to dowód nieznajomości dróg działania rządu rosyjskiego, mierzenia skalą europejską jego kroków. Rosya nie będzie się o to kwapić, by wpływ wywierać na nową Bułgaryę handlem swoim, ani też liczy w pierwszych czasach na potrzebę batalionów, które posiadając więcej wybrzeży, łatwiejby mogła przeprowadzić do Bułgaryi; ona przedewszystkiem wpływ swój wywierać i ugruntowywać zamierza, religijnym urokiem, wyzyskiwać tą drogą niski poziom oświaty tych krajów, a w tym celu rozpoczęła natychmiast bez straty czasu sieć swoją rozciągać i rozciąga ją podług wskazówek i organizacyi wprowadzonej przez Piotra Wielkiego, który umiał kościół wschodni tak skutecznie w celach rządowych skrępować, że nietylko mu całą swobodę odebrał, ale jako narzędzie i silną dźwignię polityki rządu użył. Nie zwrócono na to uwagi w Anglii, bo mężom stanu nieznane są tam te drogi; sądzono, że ogólne zastrzeżenie co do swobód religijnych, pomieszczone w traktacie berlińskim są wystarczające do zabezpieczenia praw sumienia. Rosyanie, którzy zawsze tolerancyą religijną się chełpią, pośpieszyli nietylko dać na to przyzwolenie, lecz popierali, bo dla nich swoboda religijna, skoro wezmą kościół panujący w swoje kleszcze, stanowi tylko frazes.

Oddzielenie exarchatu bułgarskiego od podległości patryarsze konstantynopolitańskiemu, wpływem Ignatiewa przed kilku laty na Porcie wymuszone, było dla nas znających drogi rosyjskie, bezspornym dowodem, że zbliża się chwila podniesienia kwestyi wschodniej i bezpośredniego działania Rosyi. Nie mogła Rosya dopuścić się zakorzenienia się tej nowej organizacyi i erygując exarchat bułgarski miała na myśli przystąpienie niezwłoczne do zniesienia go. Nie chodziło Rosyi o to, by hierarchia kościoła w Bułgaryi na narodowych opartą była żywiołach, tem mniej pragnęła narodowego rozwoju jej, ale pragnęła oderwania od patryarchatu konstantynopolitańskiego a nie dając jej czasu zakorzenienia się i organizacyi, spojenia jej z rosyjskim zarządem Kościoła. To też pierwszą czynnością jenerał-gubernatora Dondukow-Korsakowa było oświadczenie exarsze Józefowi, że powołany został do zasiadania w „świętym synodzie“ w Petersburgu. Jednocześnie z pod wpływu biskupów usunięto seminarya a alumnów do zakładów naukowych rozesłano. Rosya niezadługo w każdej wiosce w Bułgaryi i we wschodniej Rumelii, spojónej chwilowo w rzeczach kościoła z Bułgaryą, mieć będzie w miejscowym popie swego agenta, w duchu rządowym stósownie do danych mu ze świętego synodu instrukcyj działającego, synodu, który jak wiadomo rządzony jest w sposób jak najbardziej absolutny, przez cesarskiego prokuratora a nie duchownego. Ktokolwiek bądź będzie księciem Bułgaryi, pozostanie zawsze pod wpływem tej organizacyi i kraj nie będzie się rozwijał w innym duchu, jak czysto-rosyjskim. Poza Bałkanami zaś w Rumelii duchowieństwo, które święty synod potrafi szczególnemi zaopatrzyć instrukcyami, rozsiewać będzie ciągle zarzewie niepokoju. Za mało jest jeszcze liczne grono unitów w Bułgaryi i Rumelii, by mogło przeciw temu oddziaływać.

Rada szkolna okręgu zamiejskiego w Krakowie mianowała tymczasowo: Waleryę Dziwlikównę, nauczycielką w Trzebini; Elżbietę Frankiewiczównę, młodszą nauczycielką w Bińczycach; Aleksandra Jabłońskiego zastępcą nauczyciela w Rozkochowie, Antoniego Kosowskiego nauczycielem w Bronowicach wielkich; Franciszka Krupę zastępcą nauczyciela w Regulicach, Józefa Leśnickiego zastępcą nauczyciela w Prądniku czerwonym; Anielę Neusserównę nauczycielką młodszą w Krzeszowicach; Teofila Nasalika nauczycielem w Płazie; Konstantego Pirożka zastępcą nauczyciela młodszego w Czernichowie i Stanisława Resiułę nauczycielem w Liszkach.

Ministerstwo handlu mianowało konceptowego praktykanta pocztowego, Franciszka Hlawaczka, koncepistą w dyrekcyi poczt we Lwowie.

Naczelny dyrektor poczt przeniósł oficyała pocztowego, Waleryana Flacha, ze Lwowa do Krakowa, a asystenta pocztowego, Franciszka Oleńskiego, z Sambora do Lwowa.

Wiedeń 30 lipca. Z *Presse* wyjmujemy kilka szczegółów o wkroczeniu wojska austryackiego do Bośni: Arcyksiążę Jan Salwator miał być pierwszym, który na czele swojéj brygady wstąpił na ziemię bośniacką d. 29 lipca, wyruszywszy z Starej Gradyski. Przed Turecką Gradyską zatknął chorągiew austryacką wśród wznoszonych z zapałem okrzyków wojska. O fakcie tym doniósł arcyksiążę natychmiast N. Panu drogą telegraficzną. Tegoż samego dnia rano wyruszyły i przeszły Sawę wojska skoncentrowane od Brod pod bezpośredniem dowództwem fm. bar. Filipowicza. O godz. 6éj rano rozpoczął się marsz, o godz. 9 ukończonem było rzucenie mostu i mógł się zacząć marsz przezeń głównego korpusu. Zdaje się, iż chciano naczelnemu wodzowi wręczyć formalny protest przeciw wkroczeniu lub pewien rodzaj zastrzeżenia prawnego przeciw okupcyi; mianowicie jeden major turecki z kilku urzędnikami cywilnymi pojawił się nad brzegiem Sawy i chciał wręczyć jakieś pismo naczelnemu wodzowi, który go jednak nie przyjął, a wtedy położyli ten dokument na ziemi, w końcu jednak podnieśli i wzięli z sobą.

Korpus główny pod dowództwem fm. Filipowicza ma iść drogą pocztową w dolinie Bosny ku Serajewu, kolumna zaś arcyksięcia Jana Salwatora w kierunku ku Banjalnce tj. ku środkowi Chorwacyi tureckiéj.

Dotychczas nie było żadnego oporu ze strony tureckiéj. Jakkolwiek nie są jeszcze umówione wszystkie szczegóły zawrzeć się mającéj konwencyi z Portą, jednak zdaje się, iż akcya wojskowa zaczęła się w skutek dokonania przez mocarstwa ratyfikacyi traktatu berlińskiego, a na jéj przyśpieszenie mogły także wpłynąć stosunki w Bośni, z dniem każdym gorsze i wymagające jak najrychlejszego przywrócenia porządku.

Kronika miejscowa [illegible]

Kraków 31 lipca.

Jutro o godz. 5ej po południu odbędzie się zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym znajdują się następujące sprawy: Sprawienie ławek do nowych szkół pod Wawelem i na Kleparzu; ugoda z gminą m. Podgórza co do zasypania koryta Starej Wisły; budowa drogi do nowej rzezalni; wniesienie skargi do Trybunału administracyjnego przeciw Wydziałowi krajowemu odmawiającemu gminie krakowskiej prawa do 80 łóżek bezpłatnych w szpitalu św. Łazarza; układ ze Zgromadzeniem PP. Franciszkanek względem zwrotu pobranych zaliczek; zatwierdzenie zamknięcia rachunków miejskich z r. 1874, 1875 i 1876: oraz kilka spraw drobniejszych i osobistych.

— Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiell. otrzymał od p. Aleksandra Pawłowskiego rzeźbiony w drzewie wizerunek, z datą 1534; od p. Ignacego Kranca monety; od p. Kozłowskiego (z Rygi) wykopaliska; od X. I. Polkowskiego atlas rysunków z kolumny Trajana; od JEks. X. I. Schindlera atlas starożytności skandynawskich, dokumenta, rysunki; od X. A. Kronenbergera własne publikacye; od Dra W. Miłkowskiego massonerya; od hr. F. Koziebrodzkiego naśladowania wykopalisk z fabryki E. Boban, z wystawy paryskiej.

— Jutro odegraną zostanie po raz pierwszy w letnim teatrze obyczajowa komedya z rosyjskiego: *Dobro ogółu*, dająca obraz zarówno publicznych prądów jak i prywatnego życia w Rosyi po roku 1863. Jest to przy tem istotnie niepospolicie napisana komedya, a wielce dla nas nauczająca.

— *Gaz. Narodowa* streszczając programowy artykuł *Czasu* z soboty, popełniła widocznie mimowolny błąd drukarski, który zapewne zechce sprostować, mówi ona bowiem cytując *Czas:* „byt jego (narodu polskiego) i przyszłość nie za pomocą „wewnętrznych“ wpływów rozstrzygniętemi być mogą, ale „zewnętrznych“. Otóż powinno być i jest w *Czasie* wprost przeciwnie, co zresztą wypływa z całego ducha i kierunku programu naszego. Nadmieniamy także, że nie wspomnieliśmy wcale, jak to nam podsuwa *Gazeta Narodowa*, o „świętopietrzu“, aczkolwiek w dzisiejszem położeniu Stolicy św. oczywiście jesteśmy za udziałem w niem Polaków. A mniemamy, że i *Gaz. Narod.* przyzna tę konieczność już dlatego, że gdyby Ojciec Sty niemiał środków utrzymania, niemogłaby *Gazeta* wysyłać do Watykanu adresów i deputacyj.

— Donoszą nam że 27 b. m. umarła w Chrzanowie Marya z bar. Borowskich Bieńkowska żona inspektora skarbowego.

— Z Sądeckiego 30 lipca.

W dniu wczorajszym widziały góry nasze niezapamiętany od dawna zjazd obywateli. Oddawaliśmy ostatnią posługę Nestorowi obywatelstwa, który w zacności i patryotyzmie przez nikogo niewyprzedzony, może służyć za wzór niestrudzonej, wytrwałej i co jeszcze u nas rzadsze, skutecznej pracowitości. Przy nader licznym udziale duchowieństwa, ludzi i obywateli z kilku powiatów odbył się w Kamienickim kościele pogrzeb ś. p. Maksymiliana Marszałkowicza, właściciela ziemskiego, niegdyś posła, nieustannego od początku prezesa Rady powiatowej limanowskiej. Jako uczeń Uniwersytetu wiedeńskiego a niepospolity lingwista, udatnemi tłumaczeniami kilku utworów Mickiewicza między innemi Ody do młodości, obznajmił ówczesnych koryfeuszów literatury niemieckiej, z pięknościami naszej. Po znakomicie ukończonych studyach uniwersyteckich, zamiast wrócić zwyczajem szlacheckiem do zagona, oddaje poojcowski majątek Stronie w zarząd bratu swemu i spółwłaścicielowi, udając się sam do palestry i wyniesioną ze szkół teoryę prawa uzupełnia praktyką. Ztąd odwołany przez umierającego właściciela mnogich włości, który mu je wraz z ręką córki i opieką nad młodszemi dziećmi oddaje w administracyę. Gdy nań z podziału przypada klucz Kamieniecki, majątek przeważnie leśny, bez dostępu ani zbytu, zaczyna od zaprowadzenia szkół dla luźnej a ubogiej ludności, walczy z szykanami rządu, który mu je, jako nieodpowiadające ogólnemu ówczesnemu planowi nauk zamknąć poleca, zwalcza te jak i mnogie inne trudności, pochodzące z góry jak z dołu, zakłada fabryki, kużnice, papiernię i t. p., niedostępne góry i lasy przerzyna drogami, staraniem i zachodem zaprowadza w miejscu jarmarki, słowem podnosząc majątek, zarazem sprowadza światło i dobrobyt, gdzie była ciemność i ubóstwo. To wszystko uzupełnia najznakomitszemi w okolicy budynkami, ogrodami, a nadewszystko cenną biblioteką z dzieł samych wyborowych. Czerpała z jej skarbów okolica bliższa i dalsza, niemniej jak z jego wiedzy obszernej i rady szczerej a praktycznej szczególnie w zawodzie prawniczym zawsze najchętniej słowem i piórem udzielanej. To też z niego niepospolity a zawsze chętny opiekun wdów i mnogich sierót. Zgoła oprócz własnych, pełni skutecznie wszelkie obywatelskie obowiązki. Słowem w czasach, kiedy inni upadali, on się wznosił, gdy tamci burzyli, on budował, a wszystko nie samolubnie, jeno pracą szeroko zakreśloną, a same szkółki zaprowadzone przezeń, mnogo już nawydawały księży, urzędników, lekarzy, prawników. Jak częstokroć ludzie wyżsi, tak i on wielokrotnie zapoznawany, doczekał się przecież miłych obywatelskich nagród: najzaszczytniejszego posłowania z gmin wiejskich i kilkakrotnego raz po raz wyboru na prezesa Rady powiatowej. Z jaką gorliwością, z jakiem zaparciem siebie wykonywał aż do ostatnich czasów ten urząd, wiadomo tu powszechnie, a złożył tego publiczne świadectwo nad jego grobem, wiceprezes Rady powiatowej p. Z. Pruszyński, składając mu wymownym głosem dzięki imieniem Rady i powiatu, a na zapieczętowanie słów tych kładąc na trumnę wieniec wawrzynu jako dobrze zasłużoną obywatelską nagrodę. Rozczuliły powszechnie słowa szanownego wiceprezesa, że Rada powiatowa, przysłanej sobie w ostatnich dniach rezygnacyi prezesa nieprzyjmując, uchwaliła wysłać doń deputacyę z prośbą o jej cofnięcie. Deputacya postanowiła przybyć w poniedziałek — i przybyła — by w dniu tym rzucić grudkę na trumnę jego. Zaprawdę kto tak siebie rozdał dla rodziny przyjaciół, powiatu, kraju, możnaby doń zastosować wiersz poety:

Nieśmiertelny ten na ziemi,
Kto swą śmiercią życie plemi.

J. Joz. Żuk Skarszewski.

— Na przyjazd arcyksięcia Rudolfa do Pragi, który jutro nastąpi, urządzić ma miejscowe Towarzystwo strzeleckie uroczystość, na którą otrzymało i przyrzekło udział 120 stowarzyszeń strzeleckich w Czechach. Towarzystwo praskie zamierza wręczyć Arcyksięciu album, które obejmować będzie wszystkie osobliwości Towarzystwa, strzelnicę, tarcze i wizerunki członków. W dniu przyjazdu Arcyksięcia wyprawi korporacya mieszczan praskich na cześć dostojnego gościa wielki pochód z pochodniami, z którym połączony będzie capstrzyk z muzyką. Podczas całego pobytu Arcyksięcia korporacye miejskie odbywać będą straż honorową w zamku na Hradczynie.

— Czytamy w *Nowinach:*

Pięćdziesięcioletni jubileusz J. I. Kraszewskiego obudził ruch niezwykły, wywołał tysiące projektów, zarówno śród rzeszy literackiej jak artystycznej i przemysłowej. Na całym obszarze ziem, posianych ziarnem myśli znakomitego powieściopisarza — podnoszą się jednostki, grupy jednostek z ogrzanemi szczerą miłością darami. Wszystko to wymownie dowodzi, że istotną zasługę od pozornej odróżnić niekiedy umiemy.

— W d. 26 b. m., jak donosi *Triest. Ztg*, wypłynęła około god. 4tej po południu łódź Dominika Miloch, którą sterował tenże wraz z dwoma majtkami, wioząca 14 osób od Riva della Saccheta z pod latarni morskiej do Valle del Lazzaretto. Około god. 5tej zerwała się w zatoce Muggia straszna trąba morska, która się posuwała ku Punto Sotille. Trąba morska jest jednem z najokropniejszych fenomenów morza, i polega na tem, że słup wody spada z chmury na poziom morza, podczas czego woda morska równocześnie piętrzy się w kształcie kręgla i z nim się łączy. Złączywszy się tak, kolumna wody wiruje z ogromną siłą czas jakiś w koło, i potem się rozpryska, przyczem zwykle masa wody wśród straszliwego trzasku uderza z taką siłą, że nawet większe okręta znajdujące się w jej obrębie, stracone bywają bez ratunku. Miloch zdawał się nieprzewidywać niebespieczeństwa, lub nie mógł go już uniknąć. Dopiero gdy wicher gwałtownie dąć zaczął, zdjęto żagiel, lecz było już zapóźno, gdyż łódź porwaną została trąbą morską, podniesioną wirowo w górę i rzuconą w głąb, przyczem napełniła się wodą i zatonęła. Niedaleko od miejsca katastrofy przepływał okręt „San Nazario“, którego osada świadkiem była tego okropnego wypadku. Za pomocą wioseł i z nadludzkiem wysileniem „San Nazario“ uratował 5 tonących od pewnej śmierci, podczas gdy 12 osób padło jej łupem. Na wiadomość o wypadku wysłano pomoc z Tryestu, lecz wobec szybkości katastrofy, była już daremną. Doświadczeni marynarze, którzy świat opłynęli, mówią, że nigdy nie widzieli trąby morskiej podobnie fenomenalnych rozmiarów i podobnej siły.

— Książę Connaught, któremu jak doniosły telegramy z powodu jego małżeństwa z Ludwiką Małgorzatą księżniczką pruską, Izba angielska o 10,000 funt. st. zwiększyła roczny apanaż zamówił jak donosi *Gaulois* większą część podarunków ślubnych dla swej narzeczonej w Paryżu. Znajduje się między niemi lorneta uchodząca za arcydzieło sztuki jubilerskiej. Monogram księżniczki z koroną występuje ułożony z brylantów, a cała lorneta ozdobiona jest gustownie i bogato drogiemi kamieniami. Zwraca na siebie także uwagę parasol z rękojeścią ze złota i turkusów, oraz cały garnitur *en tout cas* z lapis lazuli inkrustowanego srebrem.

— P. Jules Claretie pisząc w *Independance* o „Wjeździe Mahometa II do Konstantynopola“ znanego artysty p. Stanisława Chlebowskiego, myli się ciągle w nazwisku i przypisuje ten obraz p. Chełmońskiemu, który obrazami swemi zajął cały Paryż. Powstaje więc zabawne *qui pro quo.* P. Claretie opisuje postać p. Chlebowskiego, zowiąc go wszędzie Chełmońskim; opowiada różne ciekawe anegdotki o pobycie jego na Wschodzie, zapominając, że p. Chełmoński nie był nigdy w Stambule a tylko p. Chlebowski piastował przez lat kilka godność nadwornego malarza Sułtana. Że feiletoniście francuskiemu zdarzył się ten wypadek, może to być zabawnem, ale nie zadziwi; zabawniejszem jest jednak, że *Dzien. Polski* każe za *Indenpendance* jechać p. Chełmońskiemu na Wschód i i malować Mahometa. Ignorancya w rzeczach polskich dozwolona tylko Francuzom.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała kobietę, lat 40 przeszło mieć mogącą, niewiadomego nazwiska i miejsca pochodzenia, cierpiącą na umyśle, którą napotkano w ulicy Zwierzynieckiej; Karolinę Daczyńską za kradzież konewek; cztery osoby za pijaństwo.

Tekla Machinkowa złożyła w policyi książeczkę wkładek tutejszej Kasy Oszczędności na imie Arona K., którą syn jej znalazł wczoraj.

W policyi znajduje się gęś żywa, którą napotkano na Piasku.

TEATR LETNI. — We czwartek dnia 1go sierpnia: Po raz pierwszy: Komedya w 5ciu aktach z rosyjskiego, przełożył Mścisław Karski: *Dobro ogółu.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 30go lipca: pogoda, chmury przeciągają od zachodu. Ciepłota od 10·5 doszła 26·2 C. Dnia 31go o 6ej rano ciepłota wynosiła 15·2 C., ciśnienie powietrza 739.75 milim.

— We czwartek dnia 1go sierpnia: Św. Piotra w okowach męczennika.

Wiadomości bibliograficzne.

— W tych dniach wyszedł w drukarni Wł. Anczyca III tom *Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego.* Część pierwsza zawiera sprawozdania, wyciągi z protokołów, budżet i t. d. W części drugiej mieści się: Znaczenie lasów zwłaszcza w górach i dla gór, skreślił Dr Franciszek Czerny; Kilka słów o Jaszczurówce, przez Dra Wład. Ściborowskiego; Spis mchów zebranych z wycieczek w Tatry w roku 1876, napisał Dr Chałubiński; Wycieczka w góry Sołotwińskie, przez Maryana Łomnickiego; Wycieczka do Czeskiego w Tatrach, przez Walerego Eljasza; Urycz, wycieczka w góry Styryjskie, przez Dra Stanisława Smolkę; Z podróży do Spiżu; Szkic Walerego Eljasza; Pięć stawów, przez hr. Wład. Tarnowskiego; Wspomnienie z Tatr, przez Wł. L. Anczyca; Wyniki spostrzeżeń metereologicznych dokonanych staraniem Tow. Tatrz. w r. 1877/8 i instrukcya dla stacyj metereologicznych przez Dra Daniela Wierzbickiego.

— Nr. 681 *Kłosów* zawiera: „Meir Ezofowicz“ powieść z życia Żydów, przez Elizę Orzeszkową (c. d. z ryciną; „Listy z Wystawy paryskiej“ przez Nekandę z 3 rycinami; „Henryk Redlich“ przez Dr Levittoux z ryciną; „Z dziedziny pedagogiki“ przez R. p. (c. d.); „Artykuł 264“ przez Kazimierza Zalewskiego; „Nowości literackie“ przez L. Sowińskiego; „Echa majowe“ (wiersz) przez Maryę Konopnicką; „Pokłosie“; „Z literatury zagranicznej“, przez T. Prażmowską (dok); „Z wrażeń w Algieryi“ skreślił Maur. Men. „Na pikiecie kopia z obrazu J. Brandta (rycina); „Lezdejko w zwaliskach świątyni Perkuna“ kopia obrazu Alchimowicza (rycina); „Przegląd polityczny“; „Wiadomości z pola literatury, nauki i sztuki“; „Mikrofon Hugnesa, udoskonalony przez Gaiffa (rycina).

— Treść Nru 29 *Bluszczu*: „Sztuka szczęścia“, poezya, przez Maryę Ilnicką; „Gasnące lato“, powiastka, przez El—em; „Vanina Ornano“, dramat, (d. c.), przez J. K. S.; „Nowiny paryskie“; „Przegląd artystyczny“, przez W. Bartkiewicza; „Historya zbrodni“, Wiktor Hugo, (d. c.), przełożył Edward Lubowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik Finansowy.

Zastój w ruchach tranzakcyjnych jest w tej chwili powszechnym na wszystkich giełdach, nic więc dziwnego, że się i na giełdzie wiedeńskiej uwydatnia. Pochodzi to z tej przyczyny, że się giełdy po kongresie berlińskim więcej stanowczości w ostatecznem załatwieniu kwestyi wschodniej spodziewały, gdy tymczasem postanowienia jego nietylko stworzyły stan jedynie tymczasowy, ale stały się nadto źródłem wielu niezadowolnień w Europie, nad których uśmierzeniem dyplomacya teraz dopiero pracuje. Zajęcie Cypru, zmieniające stosunki panowania na morzu Śródziemnem podrażniły w wysokim stopniu Francyę i Włochy. Salisbury, podług ostatnich wiadomości, jakie przynosi *Pol. Corr.*, stara się przedewszystkiem o uśmierzenie obaw pierwszej i podwaja swe usilności, ażeby ją skłonić do propozycyi, której zrazu w rozmowach z reprezentantami Anglii w czasie kongresu Waddington nie przyjął, a do której się dziś szczególnie marszałek Mac-Mahon ma skłaniać, propozycyi zajęcia Tunisu. Giełda wiedeńska nie umiała sobie w ubiegłym tygodniu zdać sprawy z opóźnienia, jakie zachodziło w poleconem Austryi wkroczeniu do Bośni i Hercegowiny. Pogłoski, że akt kongresu nie jest dotąd ratyfikowany, że się w tej mierze znaleść jeszcze mogą zawady, że z Turcyą układy tyczące się ułatwienia środków okupacyi idą oporem, krążyły na giełdzie i wpływały niepomyślnie na jej usposobienie. W samym końcu tygodnia ogłoszenie proklamacyi poprzedzającej wkroczenie nie zdołało już wpłynąć na polepszenie kursów i na ożywienie tranzakcyj. Wszystkie papiery giełdowe doznały w Wiedniu małej zniżki w ciągu ubiegłego tygodnia. W rzędzie akcyj kolejowych spadły najbardziej akcye kolei Karola Ludwika skutkiem tendencyjnie rozsiewanych wieści, że rząd ze względów strategicznych domaga się zastrzeżonego ustawą dobudowania drugiego toru. Dobudowanie to chociażby się na przyszłość przyczynić mogło do bardziej jeszcze ożywionego ruchu, zmniejszyłoby jednak chwilowo czysty zysk roczny, na co giełda szczególnie jest czułą. *Presse* czuła się w końcu tygodnia spowodowaną do zamieszczenia półurzędowego zaprzeczenia tej wieści, ale znaczny uszczerbek w kursie akcyj Karola Ludwika już przez to w czasie ubiegłego tygodnia niemógł być wyrównanym. Zakontraktowanie 60,000 centnarów celnych zboża węgierskiego na eksport zagraniczny, uskuteczniony na ostatnim targu obudził nadzieje dobrych konjunktur handlu zbożowego i ożywionego ruchu na kolei państwowej. Ztąd akcye jej były jedynemi, które niedoznały zniżki w swym kursie.

W walutach metalowych ustała od niejakiego czasu wszelka spekulacya, a że i potrzeby wypłat nie obudzają w tej chwili żadnego jej poszukiwania kurs jej spada stopniowo; powolnie ale ciągle.

Bardzo ożywionego ruchu na giełdzie wiedeńskiej niemożna się spodziewać prędzej, aż kwestya budowy kolei wschodnich nabierze wyraźniejszego kształtu i stanie się rzeczą ułożoną na podstawie umów szczegółowych z towarzystwami przedsiębiorczemi. Wtenczas dopiero spodziewać się będzie można większego pokupu na akcye kolei austryackich, jeśli jakie niespodziane wypadki nie zachmurzą znów horyzontu politycznego.

Wiedeń 28 lipca.

Wczoraj mieliśmy poraz ostatni giełdę wieczorną, która przez Izbę giełdową na nieoznaczony czas zawieszoną została. Dotyczące rozporządzenie bardzo było na czasie i pochwały godnem, bo kiedy rano i po południu panuje codzień jednakowa cisza i nastrój interesów, to dalsze wieczorne zebrania byłyby istotnie całkiem zbyteczne. Spróbowano kika dni temu ożywić zasypiające tranzakcye, i w tym celu rozpuszczono nader korzystne wieści o półrocznym bilansie Zakładu kredytowego; środek o tyle okazał się skuteczym, że akcye tego instytutu i zpowinowaconego banku peszteńskiego poszły nieco w górę, i że nawet kupon od pierwszych był targowany po 18 złr. sztuka. Zachęcona tem powodzeniem koterya, która pragnie gwałtem przełamać ogólną niechęć do interesów, wyrachowała nazajutrz co do krajcara ile węgierski Zakład kredytowy zyskał w pierwszem półroczu, oraz ile Towarzystwo Lloyda będzie w stanie zapłacić dywidendy na rok 1878. Lecz effekt tych wszystkich usiłowań był nader krótki i wnet przemogła apatya, która ogarnęła targi europejskie od chwili podpisania traktatu berlińskiego. Kiedy pokój zapewniony, kiedy przesilenie widocznie ustaje, i kiedy jest nadzieja, że się tranzakcye handlowe ożywiać poczną, że zaufanie powróci i że się stosunki ekonomiczne stopniowo polepszą, dążność do zwyżki jest uzasadniona i ma racyę bytu. Jeżeli zaś obecnie spekulacya nigdzie nie myśli o zawiązaniu nowych interesów i tylko pragnie z dawnych zobowiązań wydobyć się bez straty, to po części dla tego, że w popychaniu kursów, jak na tę porę roku, zaszła zbyt daleko. *Saison morte* ma swoje prawa, a przetrzymać ją aż do nowej kampanii, bywa nieraz dość trudnem zadaniem, szczególnie tam gdzie własne środki są nie dostateczne, a o poparciu sfer pozagiełdowych bynajmniej jeszcze niesłychać.

Jednakże dotąd, pomimo licznych realizacyj, drogości stopy procentowej od zastawów i ciągłego wzrastania zapasu sztuk nieumieszczonych, kurscettel nie okazuje śladów zbyt silnej reakcyi. Stosunkowo najbardziej ucierpiały renty, któremi się drobni spekulanci zbytecznie obładowali, a na które rzeczywistych nabywców jak nie było, tak niema, a to jak się zdaje z obawy, że na zajęcie i urządzenie nowych prowincyj, pierwotny kredyt sześćdziesięciu milionów im wystarczy. Podobna obawa może powstać tylko u ludzi krótkowidzących i którym uprzedzenie i rutyna nie pozwalają ocenić niezmiennych korzyści, jakie zajęcie przez Austryę silnego stanowiska na półwyspie bałkańskim, zapewnia naszemu przemysłowi i handlowi. Gadaniny o niesłychanych ofiarach pieniężnych, które monarchię nibyto czekają, są próżne i tendencyjne. Rzecz prosta, że mając urządzić kraj, w którym środki komunikacyjne są w najpierwotniejszym stanie, a właściwie nawet nie egzystują wcale, nie można uniknąć kosztów, a wiadomo, że zupełny brak tych komunikacyj jest jednym z głównych powodów opłakanego bytu materyalnego Bośni i Hercegowiny. Lecz dość rzucić okiem na kartę geograficzną, lub uprzytomnić sobie konfiguracyę tych krajów, aby się przekonać, że zaprowadzenie sieci dróg bitych i kolei żelaznych, które nowego zarządu musi być najpierwszem zadaniem, nie może być tak kosztowne, jak zawistni krzykacze polityczni wmawiać usiłują. N. p. budowa głównej i najpilniejszej linii od północy na południe aż do Serajewo może kosztować około 16 milionów złr., licząc w to segment Sissek-Nori, leżący na pograniczu wojskowem. Połączenie tej linii z kolejami Dalmatyńskiemi da się również uskutecznić bez olbrzymich wydatków, a nie tylko zmieni wewnętrzną postać materyalną kraju lecz i zarazem w niezrównanych portach, jakie Austrya posiada na wybrzeżach Adryatyku, wskrzesi napowrót życie, które tamże dawniej zawsze panowało. Zwiększenie dochodów skarbowych, na które zbyt długo czekać nie wypadnie w kraju z przyrody bogatym, pozwoli zaprowadzić dalsze ulepszenia. Towarzystwo kolei tureckich jest zobowiązane wybudować linię ze Serajewa do Mitrowicy, mającą piętnaście mil długości; a gdy ta budowa nie może wymagać długiego czasu, Austrya wkrótce opanuje cały ruch handlowy aż do morza Egejskiego, a należy się spodziewać, że wtedy korzyść zajęcia nowych prowincyj stanie się dla wszystkich widoczną.

Wiedeń 30 lipca.

△ **Okowita** — **Na naszem targowisku przy** ustawicznie słabym ruchu cena bez zmiany 33 złr. — **Peszt**, 29go lipca: —·— — — —·— złr. — **Wrocław**, 29go lipca: na lipiec 52 70 mark. żądano; na październik-listopad 52 50 mark. żąd. — **Szczecin**, 29go lipca w miejscu 54·70 mrk., na lipiec-sierp. 53·90 mrk., na sierp.-wrześ. 53·80 mrk. — **Berlin**, 29go lipca w miejscu 54·90 mrk., na lipiec-sierpień 54·20 mrk., na sierpień-wrzesień 54·20 mark., na wrzesień-październik 52·70 mrk. — **Paryż**, 29go lipca na ten miesiąc 60 50 frk., na sierpień 60·50 frk., na wrześ.-paźdź. 60·— frk. — **Tendencya ogólna** ma się ku zwyżce.

Nafta — **Wiedeń**, 30go lipca. Z dworca za 50 kilo z cłem 9·70 złr. — **Tryest**, 29go lipca za 100 kilo bez cła 14·25 złr. — **Brema**, 29go lipca za 50 kilo 10·60 mark. — **Hamburg**, 29go lipca w miejscu 10·60 mark., na lipiec 10·60 mark., na sierpień-grudzień 10 90 mrk. — **Antwerpia**, 29go lipca za 100 kilo 27— frank. — **Nowy Jork**, 29go lipca 10⅝ ct. pap., — **w Filadelfii** 10½ ct. pap. (za galonę = 2,8 kilo, czyli 3,8 litra). — **Tendencya ogólna** chwiejna.

Peszt 27 lipca. *(Targ zbożowy).*

Dowóz, chęć kupna i obrót słabe, w ogóle mdło.

Płacono za pszenicę na 74 kilogram. od 9·40 do 9·45 złr.; na 79 kilogram. od 10·— do 10·05 złr.; żyto na 70 — 72 kilogram. od 5·80 do 6·06 złr.; kukurudzę na 74 kilogram. od 6·25 do 6·30 złr.; olej od 43·— do 44·— złr.; spirytus od 32·— — 32·50 złr.

Wrocław 27 lipca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 20·40 mrk.; żyto na 200 funt. po 13·50 mrk.; owies na 200 funt. po 13·80 mrk.; rzepak na 100 kilo netto po 27·25 mrk.; olej po 66 — mrk. — na październ.-listopad 64·50 mrk.; Spirytus po 54·50 mrk.; na sierp.-wrześ. 53·70 mrk.

Przyjechali do Krakowa od d. 29 do 30 lipca.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. A. Owanowski jenerał z Warszawy, J. Tittel ze Lwowa, E. Waligórski z Warszawy, F. Kępiński z Nowego Sącza, F. Waligórski z Warszawy, X. A. Tuchowski z Saspowa, T. Wyleżyński z Warszawy, B. Sierosławski ze Lwowa, W. Dąbrowski z Warszawy, M. Krzyśkiewicz z Kielc, J. Mogilnicki z Krzeszowic, I. Miaskowski z Poznania, M. Schenk z Ołomuńca, E. Praus z Warszawy, F. Tłuszak z Złoczowa.

NADESŁANE. (1861)

Do naszych Współwyznawców!

Gdy niejaki Hirsch Landau ośmielił się na własną rękę zbierać podpisy pod adres dziękczynny dla p. Dra Ferdynanda Weigla, przeto przestrzegamy naszych współwyznawców w ich własnym interesie, aby nie dawali powodu naszym współobywatelom chrześciańskim do jakiegobądź nieporozumienia.

Jakkolwiek chętnie przyznajemy, że p. Dr Weigeł uskarbił sobie pewne zasługi, to jednak w chwili obecnej powinniśmy być zdala od wszelkich wyznanie nasze nieobchodzących sprzeczek i nie brać w walce podjętej żadnego udziału, gdyż wmięszanie się nasze do takich spraw mogłoby wywołać niechęć i zawiść Chrześcian ku Żydom.

Uważamy za rzecz niezbędną żyć w porozumieniu ze wszystkimi współobywatelami chrześciańskimi, gdyż tym tylko sposobem jedność i zgoda zachowaną i utrwaloną być może.

Dorsche Towas Haklall.
(Towarzystwo ku popieraniu dobra powszechnego.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 29 lipca. Wiadomości z Valenciennes z dzisiejszego rana brzmią bardzo pomyślnie. Wszędzie stwierdzić można trwałe polepszanie się położenia; przypuszczają, że zmowa kończy się. W St. Etienne fabryki jedwabnych materyj zostały napowrót otwarte. Wszyscy robotnicy i robotnice wzięli się na powrót do pracy. Bezrobocie farbierzy trwa ciągle.

Paryż 29 lipca. Położenie w Anzin polepszyło się. Znaczna część biorących udział w zmowie w departamencie Loiry powróciła do robót.

Londyn 29 lipca. (Izba wyższa). Lord **Stratheden** zwraca uwagę Izby na protokóły kongresu i angielsko-turecką konwencyę. **Granville** wskazuje bezużyteczność wnoszenia rezolucyi wobec rządowej większości. Mowca nagania silnie zaczepkę osobistą wymierzoną przeciw Gladstonowi w sobotniej mowie lorda Beaconsfielda. Hr. **Beaconsfield** usprawiedliwia się z tego zarzutu systematycznemi napadami Gladstona na politykę rządową, zwłaszcza przeciw konwencyi turecko-angielskiej i który nieograniczając się na drobnej krytyce wzywa opozycyę do postawienia formalnego wniosku przeciw rządowi. Margrabia **Salisbury** mniema, że zmniejszyła się odpowiedzialność rządu, gdyż rękojmie Anglii oparte nie na słowach, lecz na czynach. Mowca sądzi, że nie ma powodów do obawy, aby trwanie okupacyi rosyjskiej miało się przedłużyć, gdyż Austrya jest w tem silnie interesowaną, a Rosya uroczyście obiecała traktat w całości wykonać. Izba przyłącza się do oświadczeń Salisburego.

Londyn 29 lipca. W izbie niższej wnosi Hartington wśród oklasków liberałów znaną rezolucyę: „Żądania Rosyi, mówi, były w czerwcu mniejsze od tego, co jej przyznał traktat berliński; dlaczego rząd nie zniewolił wówczas Turcyi, aby uczyniła zadość tym żądaniom?“ Mówca zaczepia postępowanie Anglii względem Grecyi i odpiera zarzut Beaconsfielda, jakoby opozycya dla celów stronniczych podburzała Greków. Słowianie lepiej wyszli, bo się opierają na Rosyi; na przyszłość Grecy pójdą za Rosyą, a nie za Anglią. Na kongresie rząd poprostu na wszystko przystawał, za czem ciągle opozycya przemawiała. Konwencya turecko-angielska jest naruszeniem stosunków międzynarodowych; jakiż interes angielski przez to obroniono? Droga do Indyj nie prowadzi przez Małą Azyę, lecz przez Persyę. Chwały Anglii w Indyach nie podniesie bezpotrzebne rozwinięcie siły dla celów małej wagi, aby jedynie sprawić wrażenie na umysłach Indyan. Beaconsfield zapominając, że rękojmie nie obowiązują wiecznie, chełpi się tem, że zawołał na Rosyę: Stój! ani kroku dalej! Rząd udowodnić powinien, że zachodziła konieczna potrzeba zawarcia konwencyi tureckiej. Anglia przyspieszyła przez to o sto lat starcie z Rosyą, i na szkodę Anglii zbliżyła się Rosya o tysiąc mil. Jest to polityka szalona. Uwagi Beaconsfielda z ostatniej soboty co do Gladstona są obrazą królowej, rady tajnej, Izby niższej i kraju. Jakąż doniosłość ma przyjęta rękojmia? Jeżeli skierowaną jest przeciw bezpośredniej napaści ze strony Rosyi, natenczas można ją utrzymać tylko wtedy, jeżeli Anglia pilnować będzie zagranicznej polityki Turcyi. Mówca kończy uwagą, że wniósł swoją rezolucyę, aby pokazać krajowi charakter i doniosłość przyjętego zobowiązania, oraz niebezpieczeństwa tegoż, aby jeszcze można się cofnąć z pozycyi, od której nie zawisł ani interes, ani obowiązek Anglii.

Londyn 29 lipca (Izba niższa). W ciągu rozpraw broni **Bourke** rządu. Nigdy w Europie nieoceniono lepiej Anglii niż teraz; nie okazała ona nigdy więcej wpływu, niż na kongresie. Mowca czyni przegląd rozpraw kongresowych, aby dowieść, że traktat berliński znacznie i stanowczo zmodyfikował traktat z San-Stefano na korzyść Turcyi i Anglii. Wyraża uznanie, na jakie zasługiwały usiłowania hr. Szuwałowa utrzymania pokoju. Rozprawy dalsze odroczone do jutra.

Poli. Corres. streszcza dziś programowy artykuł niedzielny *Czasu*:

Następca tronu arcyksiążę Rudolf stanie jutro w Pradze, gdzie w starożytnym zamku na Hradczynie ma dłuższy czas zamieszkać. Chociaż pobyt Arcyksięcia w Czechach wiąże się z jego służbą wojskową, ma jednak polityczne znaczenie, bo ułatwi przyszłemu monarsze bliższe poznanie kraju i ludu, utrwali węzeł dynastyczny, jaki wiąże Czechów z rodziną Habsburgów. Wspaniałe przyjęcie, jakie czeka Następcę tronu w Pradze, będzie dowodem, że pomimo wszelkich sporadycznych objawów lud czeski nie zatracił poczucia austryackiego, a poczucie to jest może dziś niż kiedykolwiek silniejszem. Dnia 8 sierpnia ma Arcyksiążę odwiedzić cesarza Wilhelma w Cieplicach.

Wojska austryackie posuwają się w głąb Bośni; dotąd nie natrafiły one nigdzie na opór. Przeciwnie przejściu Sawy towarzyszyły pełne zapału okrzyki, nietylko żołnierzy lecz i kilkotysiącznego tłumu. Obawiać się tylko można oporu w Mostarze. Do *Polit. Corr.* telegrafują z Serajewa, że znany agitator turecki Hadżi Loja, któremu udało się już przed dwoma tygodniami wywołać niepokoje, gdy komendant turecki opuszczał Serajewo, popchnął pewną część Mahometanów do oporu przeciw władzom tureckim. Motłoch zdobył broń i obok licznych gwałtów przerwał komunikacyę telegraficzną. Zapanowały więc znowu anarchiczne stosunki w stolicy Bośni. Najlepszy to dowód słabości władz tureckich, które nawet nie są w stanie poskromić tłumu ulicznego. Telegram *Polit. Corr.* dodaje też, że „mahometańska ludność Serajewa oczekuje z niecierpliwością przybycia wojsk austryackich“. Marsz do Serajewa zajmie kilkanaście dni czasu i połączonym będzie z wielu przykrościami. Stan dróg, wsie i miasta spalone, dowóz żywności trudny; zapowiedział już to jen. Filipowicz w swym rozkazie dziennym. Przed zamknięciem dziennika dojdzie nas zapewne wiadomość o dalszych krokach armii austryackiej w Bośni.

Jakkolwiek wybory w Niemczech już się rozpoczęły, stanowczy rezultat i stosunek stronnictw do siebie da się dopiero obliczyć 17 sierpnia, kiedy już wybory we wszystkich okręgach będą przeprowadzone. Zdaje się, że socyaliści w ostatniej chwili zmienili taktykę, a skoro całe wybory w Niemczech rozpisane zostały przeciwko nim, głównym zaś przedmiotem obrad przyszłego parlamentu ma być ustawa o środkach poskromienia socyalizmu, zamierzają zostawić wolne pole partyom rządowym i konserwatywnym w parlamencie. Chociaż liczba wyborców socyalistycznych wzrasta z roku na rok w przerażających rozmiarach, zawsze jeszcze posłowie tego stronnictwa stanowiliby w parlamencie słabą frakcyę. Było ich bowiem w ostatnim parlamencie 21. Frakcya podobna, choćby zwiększona, nie powstrzymałaby postanowień Izby i rządu, a miałaby niewdzięczne i trudne zadanie w dyskusyi. Nadmienia też *Schless. Ztg*, jakoby kilku z towarzyszów pp. Bebela i Liebknechta miało się wymawiać tym razem od kandydatury; dziennik ten wyprowadza stąd wniosek, że wyborcy socyaliści popierać będą tych kandydatów postępowych lub liberalnych, którzy oświadczą się przeciw projektom rządowym; chcą oni rozbić ustawę za pomocą liberałów.

Bezrobocia zdają się ustawać we Francyi. Telegramy donoszą, że w Anzin położenie się o wiele polepszyło; w innych zaś miejscowościach całkiem przyszło do porozumienia; w Saint-Etienne fabryki jedwabiu zostały na nowo otwarte; robotnicy wrócili do swoich warsztatów, wiadomości z Valenciennes także są zadawalniające. Rozsiana po Paryżu pogłoska o dymisyi Marszałka okazała się całkiem nieuzasadnioną. Pochodzi ona ztąd, że rezultat wyborów mających nastąpić do senatu w październiku bez najmniejszej wątpliwości na korzyść republikanów wypadnie, przez co ubędzie Marszałkowi ostatnia jego podpora. Dlatego przypisywano lewemu centrum zamiar przeniesienia prezydentury na Dufaura, któryby natychmiast zniewolił Gambettę do przyjęcia na siebie odpowiedzialności przez utworzenie nowego gabinetu lub do zrzeczenia się bezimiennego kierownictwa pozostającego pod jego władzą parlamentu. O ile plan ten jest prawdziwy, niewiadomo; ale można być pewnym, że pomimo przeszkód jakie może napotkać, Marszałek nie ustąpi władzy dopóki będzie mógł tylko legalnie przy niej pozostać.

W obu Izbach angielskich toczy się od kilku dni walka między rządem a Gladstonistami. W Izbie niższej margr. Hartington motywując swą rezolucyę zaczepiał rząd, głównie za sprawę grecką. Na długą, pełną oskarżeń mowę Hartingtona odpowiedział minister Bourke. Powyżej umieszczone telegramy streszczają rozprawy w obu Izbach. Pełne znaczenia są słowa Bourkego: „że Anglia nigdy pomyślniej nie była w Europie sądzoną i nigdy nie wywierała większego wpływu na kongresie.“ W Konstantynopolu p. Layard prowadzi dalej rokowania co do szczegółów konwencyi czerwcowej. Sułtan ma obstawać przy tem, aby w azyatyckich posiadłościach Turcyi żadne reformy nie mogły być zaprowadzone bez poprzedniego przyzwolenia Porty.

Z Bukaresztu donoszą, że Rosyanie rozpoczęli już przygotowania do zajęcia Besarabii. W tym celu wojska rosyjskie, stojące w Dobruczy, posuwają się ku Besarabii. Rumuni zaś po ratyfikacyi traktatu berlińskiego wezmą w posiadanie Dobruczę. P. Bratiano powrócił już prawie zupełnie do zdrowia i zamierza wyjechać na lato do Piteszti.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 31 lipca. *(pryw.)* Telegram *Pressy* donosi z Zadaru: Deputacya katolików bośniackich stawiła się u starosty powiatowego Metkowicza, aby złożyć hołd Cesarzowi Austryackiemu i oświadczyć, że ludność katolicka Bośni z upragnieniem oczekuje wkroczenia Austryaków. Turcy w okolicy Mostaru mają się chcieć oprzeć okupacyi. *N. fr. Presse* dowiaduje się z Rzymu, iż się potwierdza, że rokowania Watykanu z ks. Bismarkiem za pośrednictwem nuncyusza Monachijskiego bliskie są ukończenia.

Wiedeń 31 lipca. Według urzędowych doniesień panuje w Serajewie zupełna anarchia, w skutku podburzeń Hadżi-Lojasa. Zbiegły gubernator Mazhar i komendant złapani przez Lojasa i sprowadzeni napowrót. Mazhar został złożony z urzędu, a komendant ustanowiony gubernatorem. Dom Mazhara, a następnie arsenał złupiony, przyczem krwawa walka ludu z organami bezpieczeństwa. Arsenał został zdobyty. Wysłany do Banialuki brat Loi pochwycony przez władze tureckie.

Osnabrück 31 lipca. Biskup **Beckmann** umarł.

Berlin 31 lipca. Przy wyborach do parlamentu w Berlinie zwyciężyli postępowcy w 5 okręgach. W 4 okręgu ściślejsze wybory między socyalnymi demokratami i postępowcami. Udział w wyborach jest ogromny. W innych miastach wybrani zostali dotąd kandydaci rozmaitych stronnictw, często jednak wybory ściślejsze potrzebne. W Strasburgu wybrany został kandydat z stronnictwa protestu.

Kissingen 31 lipca. Nuncyusz Masella przybył tu 29go b. m. i miał rozmowę z księciem Bismarkiem trwającą trzy kwadranse. Kanclerz oddał mu rewizytę nazajutrz, poczem odbyła się znów w mieszkaniu kanclerza całogodzinna narada.

Karlsruhe 30 lipca. Konferencya niemieckich ministrów skarbu rozpocznie się według *Bad. Land. Ztg* w poniedziałek w Heidelbergu. Posiedzenia odbywać się będą w pałacu W. Księcia.

Paryż 30 lipca. Według urzędowych wiadomości z Valenciennes, bezrobocie w Anzin skończyło się; trwa ono jeszcze tylko w dwóch kopalniach. Wojsko powraca.

Rzym 31 lipca. Kardynał **Franchi** przyjął ostatnie sakramenta. W kilku miastach odwołano meetingi „Italia irredenta“.

Londyn 31 lipca. W Izbie niższej trwała dalej dyskusya nad rezolucyą Hartingtona. Sandon broni rządu. **Gladstone** odpiera zaczepki, krytykuje wśród oklasków Izby w półtrzeciagodzinnej mowie politykę rządu, mianowicie konwencyę angielsko-turecką, pogwałcenie moralności międzynarodowych zobowiązań, nadużycie zaufania narodowego pod względem przyjętej przez rząd odpowiedzialności za Małą Azyę. I Austrya, mówi Gladstone przyjęła odpowiedzialność, lecz tylko za terytoryum pograniczne liczące 1¼ miliona mieszkańców, i to otwarcie, z wiadomością ludu, za mandatem i upważnieniem Europy. **Cross** broni rządu przeciw napaściom; Izba zostaje do czwartku odroczoną. Książę Cumberland mianowany kawalerem orderu podwiązki.

Kursa. **Wiedeń** 31 lipca, godz. 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 64 —.— Renta srebrna 65·65 — Renta złota 74·—. — Losy z r. 1860 —·—. — Akcye Banku Narodowego 823 —.— Akcye kredytowe 262 25. — Londyn 114 60 — Srebro 100 15. — Napoleony 9·19. — Lombardy 76·—. — Losy z roku 1864 142 50 — Akcye kolei Karola Ludwika 241 50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 135 50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 124·—.— Anglo-Bank 114 75. Obligacye indemn. galic. 84 25. — Losy prem. węgierskie 83·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 111·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 119·— 6% Listy zast. hipoteczne 91 25. Marki 56 60 — Ruble 121.50 — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87 50.

Usposobienie giełdy: stałe

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 31 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	121 50	123 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 80
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	56 25	57 40
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 37	5 50
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 37	5 50
Napoleondor „ . „ 1 „	9 15	9 35
Półimperyał „ . „ 1 „	9 30	9 50
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	100 —	102 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	99 75	100 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 25	86 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	85 50	87 25
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	91 —	93 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	— —	92 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 —	100 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	85 75	87 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	238 50	242 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	133 50	137 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.) (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa .	20 50	23 —
Wiedeń 30 lipca.		
5% zjedn. dług państw. bank.	64 10	64 25
5 „ „ „ „ srebr.	65 80	66 —
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 50	103 50
„ „ „ węgierski	79 25	79 50
„ „ „ galicyjsk.	84 50	85 —
„ „ „ bukowiń.	81 50	82 —
„ „ „ siedmiogr.	76 —	76 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank) 120 złr.	102 25	102 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	98 80	99 —
„ galicyjskie	79 50	— —
„	85 75	86 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	91 —	91 50
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	107 —	107 75
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	93 25	93 50
5 „ Domen. państw. 120 złr.	139 —	140 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	91 25	91 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	318 —	322 —
„ „ „ 1854 .	109 —	109 50
„ „ „ 1860 .	113 50	114 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	122 —	122 50
Losy pożyczk. z r. 1864	142 75	143 50
„ prem. pożyczki węg.	83 75	84 25

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 —	25 —
„ kredytowe . . .	162 —	162 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 —	94 50
„ księcia Salm . . .	38 50	39 —
„ „ Palffy . .	31 25	31 75
„ „ Clary . .	31 75	— —
„ hr. St. Genois . .	36 50	37 —
„ miasta Budy . .	28 50	29 —
„ Windischgraetz . .	28 25	28 75
„ hr. Waldstein . .	23 —	23 75
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 50	15 —
„ tureckie 400-frank.	26 30	26 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	826 —	828 —
Zakładu kredytowego .	263 25	263 50
Żeglugi parow. na Dunaju	489 —	491 —
Kolei północ. Ferdynanda	2045	2050
„ rządowej fr. a. . .	262 25	262 75
„ zachod. c. Elżbiety	172 75	173 25
„ południowej . . .	77 25	77 75
„ Galicyjskiej . . .	240 75	241 25
„ Czerniowieckiej .	135 50	136 --
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	124 25	124 75
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	124 50	125 --
„ Alföldsko-Fiumańsk.	126 75	127 25
„ Koszycko-Bogumił.	111 —	112 —
„ Siedmiogrodzkiej .	119 50	119 75
„ Cisańskiej . . .	199 --	200 —
„ wschodnio-węgiersk.	— —	— —
„ austryacko-półn.-zach.	120 25	120 75
„ Franciszka Józefa	138 --	138 50
Banku anglo-austryackiego	116 25	116 50
Zakładu kredytowego węg.	235 25	235 50
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ógólnego	107 75	108 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	74 75	75 —
„ państwowej 500 fr.	156 —	157 —
Emisya z r. 1867 .	— —	150 —
„ południowej 500 fr.	111 —	111 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Fer. 100 złr. m. k.	— —	103 50
„ „ „ 100 w. a.	97 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	104 50	105 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	89 50
5% w srebrze . .	84 —	86 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 75	101 25
Emisya II. . .	99 —	99 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	80 25	80 50
Emisya z r. 1867 .	83 —	83 50
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	69 50	70 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	81 25	81 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 44	5 45
„ dukat na wagę	5 44	5 45

	płacą	żądają
Napoleondory	09 20	09 21
Suweryny angielskie . .	11 45	11 55
Imperyały rosyjskie . .	09 41	09 44
Srebro	100 25	100 40
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	56 65	56 75
Rubel pap.	1 22	1 22⁵⁰
Lwów 30 lipca.		
Dukat holenderski . . .	5 29	5 39
„ cesarski	5 34	5 44
Półimperyał rosyjski . .	9 38	9 52
Rubel srebrny rosyjski .	1 71	1 81
„ papierowy . . .	1 22	1 24
Marki (100)	56 25	57 25
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 —	86 90
„ „ „ „ „ 4%	80 —	81 —
„ „ Banku hipoteczn.	91 15	92 --
Obligi indemn. bez kupon.	84 50	85 50
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	239 50	242 —
„ „ Lwow.-Czern.	135 —	137 50
„ Banku hipot. gal.	244 --	248 —
Warszawa 29 lipca.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
„ „ kupon . .	041	— —
„ „ nowe . .	99 —	99 35
„ „ kupon . .	051	— —
„ likwidacyjne . . .	87 30	87 60
„ kupon . .	064	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	236 —	— —
„ „ „ 1866 r.	236 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ **Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegara pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.**

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . 10.48 rano 9.13 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.27 wiecz. 5.22 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po połudn.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy; pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.58 p. p. 4— r. i 12.30 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Ogłoszenie.

L. 17873. (1834-1-3)

Magistrat kr. gł. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w dniu **1 października b. r.** do godziny 12éj w południe w biurze ekonomicznem Magistratu (II. piętro od klasztoru Franciszkanów) odbędzie się **licytacya** zapomocą ofert opieczętowanych na dostawę kamieni i konserwy na bruki, chodniki i gościńce, w obrębie miasta Krakowa, na przeciąg 6-letni poczynając od 1go stycznia 1879 r. do ostatniego grudnia 1884 r.

Na ofercie przylepiona marka stęplowa 50 ct. winna być przepisaną, a na kopercie znajdować się poświadczenie, iż wadyum w kasie miejskiej złożonem zostało.

Bliższe warunki tego przedsiębiorstwa dotyczące, w biurze ekonomicznem Magistratu w godzinach urzędowych od 9éj do 1éj z południa i od 4éj do 6éj popołudniu, przejrzane być mogą.

W Krakowie d. 16 lipca 1878 r.

Obwieszczenie.

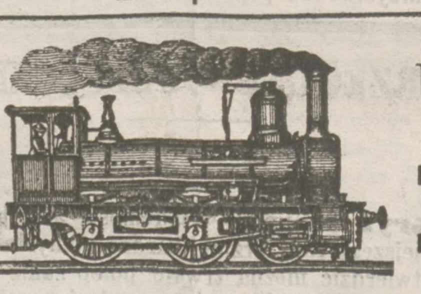
Nr. 1683. (1770-1-3)

Dnia **5go września b. r.** we czwartek o 3ej godzinie popołudniu odbędzie się w Magistracie publiczna **licytacya** w celu wydzierżawienia prawa propinacyi miasta Bochni z przedmieściem Podedworze, tudzież prawo propinacyi dworskiej we wsiach: Chodenice, Trynitatis i Wójtostwo — na trzechletni peryod od 1go stycznia 1879 r. do ostatniego grudnia 1881 r. Cena wywołania 25,025 złr. rocznie, wadyum przy licytacyi złożyć się mające wynosi 2,500 złr. Warunki licytacyi przeczytać można w kancelaryi Magistratu.

Do tej licytacyi zaprasza Magistrat wszystkich panów, którzy życzą sobie prawa te wydzierżawić.

Bochnia dnia 20 lipca 1878 r.
Burmistrz: *J. Turek.*

Ces. król. uprzyw.



galicyjska kolej Karola Ludwika

OBWIESZCZENIE.

Przy odbytem na dniu dzisiejszym, w przytomności dwóch ces. kr. Notaryuszów, **wylosowaniu Obligów pierwszorzędnych i Akcyj** wyciągnięte zostały losem seryi następujące numera:

A. Obligi.

429 sztuk I. emisyi: Nr. 15501 do 15571 15573 do 15608 15610 do 15614 15616 do 15692 15694 do 15703 15705 do 15756 15758 do 15785 15787 do 15936.

242 sztuk II. emisyi: Nr. 84371 do 84500 57001 do 57112.

155 sztuk III. emisyi: Nr. 92001 do 92155.

100 sztuk IV. emisyi: Nr. 123001 do 123100.

Razem sztuk . . 926.

Spłata wylosowanych tych obligów pierwszorzędnych nastąpi w 6 miesięcy po ciągnieniu, to jest dnia 2go stycznia 1879 r., rzeczywistą monetą srebrną w kasach i agencyach, trudniących się wypłatą kuponów.

Z dniem 1 stycznia 1879 r. ustaje wszelkie dalsze procentowanie obligów wylosowanych, dlatego też podając obligi do spłaty, zwrócić należy wszystkie aż po ten dzień jeszcze nie zapadłe, do takowych należące kupony wraz z talonem, inaczej wartość odciętych kuponów od kapitału spłacić się mającego, potrąconą zostanie.

B. Akcye.

137 sztuk I. i II. emisyi: Nr. 4001 do 4091 4093 do 4138.

95 sztuk III., IV. i V. emisyi: Nr. 137001 do 137095.

44 sztuk VI. emisyi: Nr. 196001 do 196044.

Razem sztuk . . 276.

Posiadacze rzeczonych 276 sztuk akcyj, otrzymają w gotówce, począwszy od dnia 2go stycznia 1879 r., kapitał na wylosowane akcye rzeczywiście wpłacony, wraz z zapadłemi po dzień 31 grudnia 1878 r. procentami i ustanowionemi dywidendami, którychby dotąd jeszcze nie podniesiono, a pierwotne ich akcye wymienione zostaną w myśl §. 51 statutów na osobne, na okaziciela brzmiące okazy użytkowania.

Z dniem 1 stycznia 1879 r. ustaje wszelkie dalsze procentowanie akcyj wylosowanych, dlatego też podając akcyę taką do spłaty i podnosząc okaz użytkowania, wszelkie aż do onegoż dnia jeszcze nie zapadłe, do niej należące kupony wraz z talonem zwrócić należy, inaczej wartość odciętych kuponów, od kapitału spłacić się mającego, potrąconą będzie.

Posiadaczom okazów użytkowania przysłużają — wyjąwszy 5-procentowej prowizyi od kapitału akcyjnego, która im się od dnia 1 stycznia 1879 r. więcej nie należy — równie prawa, tak jak posiadaczom akcyj nieumorzonych.

Wiedeń, dnia 1 lipca 1878 r.

Z następujących wylosowań dotąd jeszcze do spłaty podane nie były:

A. Obligi.

Z roku 1873: Nr. 1262.
„ **1874:** Nr. 13517 13606 13607 13610 13635 do 13638 13652 13677 13678 13714 13725 do 13727 13748 13749 13762 13763 13801 do 13803 13807 66118 66119 66134 66135 66147 66148 66177 66178 66181 66198 66199.
„ **1875:** Nr. 19021 19023 19025 19054 19059 do 19062 19105 19107 19160 19164 do 19166 19178 19193 19208 19234 do 19236 19251 19271 19272 19273 51058 51096 do 51098 51161 do 51167 51169 51170 51175 51202 106502 do 106506 106510 do 106512 106518 do 106524 106556 do 106562 106620 106622.
„ **1876:** Nr. 23025 23046 do 23048 23066 23077 do 23079 23103 do 23108 23121 do 23124 23156 23157 23159 23212 23213 23231 do 23248 23250 23254 do 23263 23308 23358 23372 80017 80053 80084 do 80093 80101 do 80103 80116 80117 80146 do 80158 80191 80192 80197 80207 80209 80210 80215 86518 do 86521 86534 86546 do 86554 86560 do 86567 86578 86588 86589 86591 86593 do 86597.
„ **1877:** Nr. 33512 33517 33518 33531 33535 33540 33565 33577 33581 33586 33592 33593 33626 do 33629 33631 do 33633 33642 33648 33654 33678 33689 do 33691 33702 do 33705 33711 33712 33714 33716 do 33722 33734 33740 33743 33744 33758 33760 33762 33764 33773 33774 33777 do 33779 33781 33786 33804 do 33808 33811 33821 33828 33829 33834 do 33836 33840 33841 33852 33859 32860 33862 do 33865 33875 do 33881 33897 33899 33902 33903 33906 33908 33916 do 33922 73514 do 73536 73587 73590 do 73594 73597 do 73599 73604 73609 73610 73612 do 73615 73620 73623 73624 73626 73636 do 73638 73650 73652 73664 73668 do 73672 73693 73695 73698 do 73700 73721 do 73723 113503 113504 113508 do 113515 113520 do 113522 113524 do 113527 113529 113533 do 113536 113563 do 113565 113568 113591 113598 do 113600 113613 do 113615 113629 113638 do 113641 113647.

B. Akcye.

Z roku 1867: Nr. 98686.
„ **1870:** Nr. 7740 8161 11276 65100 93561.
„ **1872:** Nr. 37507 37520 37536 37589 155526 155553.
„ **1873:** Nr. 34083 159070.
„ **1874:** Nr. 36066.
„ **1875:** Nr. 65522 65534 65545 65567 65575 65579 65597 do 65599 65620 127009 127010 127018 127025 127026 127041 do 127043 127045 do 127047 127050.
„ **1876:** Nr. 18001 18008 18016 do 18018 18024 18029 18034 18067 18068 18070 do 18072 18078 18090 18092 do 18096 18106 18107 18114 18115 18118 118012 118040 118047 118051 118059 do 118061 118083 do 118085 215004 do 215018.
„ **1877:** Nr. 92503 92504 92506 91514 do 92517 92524 92526 do 92529 92533 92534 92536 92537 92545 92548 do 92558 92586 92592 do 92595 92600 92601 92605 do 82609 92615 do 92617 92619 92622 92624 163034 do 163038 163040 163042 163043 163064 do 163080 206005 206007 do 206009 206019 do 206022 206024 206025.

(1832)

Rada zawiadowcza.

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*